Dziś 12 stron

Cena egz. 10 gr

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXX | Niedziela 30 lipca 1939 r. | Nr 208

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 610.64; Admini. Piłsudskiego 24, tel. 610 73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Blücher jednak żyje!

Wojna sowiecko-japońska

Brzemienne wypadki na Dalekim Wschodzie

RYGA, 29.7. — Według wiadomości nadeszłych tu z Moskwy, Sowiety liczą się zupełnie poważnie z możliwością wojny japońsko—sowieckiej i to już w najbliższej przyszłości.

W związku z tym władze sowieckie przedsięwzięły daleko idące zmiany w dowództwie armii czerwonej na Dalekim Wschodzie.

Zupełnie niespodziewanie odwołano dowódcę pierwszej odrębnej armii, komandarma Sterna. Jednocześnie z nim odwołano wielu wyższych dowódców, wśród których przeprowadzono liczne aresztowania, w szczególności zaś uwięziono wielu politycznych komisarzy oddziałów armii na Dalekim Wschodzie.

Wszystkie te zarządzenia władz sowieckich mają na celu rehabilitację marsz. Blüchera, którego wymienieni dowódcy i komisarze polityczni oskarżali swego czasu o rzekomą nielojalność wobec rządu i partii rządzącej w Sowietach i o którego śmierci rozeszły się pogłoski.

Na podstawie dłuższego śledztwa — ustalono, że wszystkie zarzuty, stawiane ongiś marsz. Blücherowi, były bez podstawne.

Aresztowani oficerowie i działacze bolszewiccy działali umyślnie w celu osłabienia pogotowia bojowego armii czerwonej na Dalekim Wschodzie, usiłując dyskredytować marsz. Blüchera.

Obecnie władze sowieckie świadome niebezpieczeństwa grożącego od strony Japonii zrehabilitowały całkowicie czerwonego marszałka, przywracając mu dawne uprawnienia.

SOWIECKIE ZŁOTO DLA CHIN

SZANGHAJ, 29.7. PAT. Szanghajskie koła dobrze poinformowane — potwierdzają wiadomość o uzyskaniu przez rząd chiński Czang Ka Szeka od rządu ZSRR kredytu towarowego w wysokości 150 miln. dol. w złocie.

Rokowania w sprawie udzielenia tego kredytu miały być podobno faktycznie zakończone już w marcu br.

Gen. Franco i Mussolini

NA KONGRESIE W NORYMBERDZE?

LONDYN 29.7. Prasa angielska donosi, iż by rząd niemiecki miał zaprosić Mussoliniego i gen. Franco na tegoroczny kongres partii narodowo socjalistycznej w Norymberdze.

Jeśliby Mussolini i gen. Franco zaproszenie przyjęli, byłoby to pierwsze spotkanie trzech dyktatorów: Niemiec, Włoch i Hiszpanii.

Nowe prowokacje Gdańska

Aresztowanie polskich urzędników

GDAŃSK, 29.7. — Gdańska policja polityczna aresztowała bez podania powodów, emerytowanego urzędnika poczty polskiej, Teodora Klimkiewicza, polskiego strażnika kolejowego Antoniego Potulskiego raz urzędnika ruchu PKP Bieszka.

GDAŃSK, 29.7. Sąd gdański w trybie nagłym skazał polskiego robotnika sezonowego, Józefa Klaca, na karę 4 miesięcy więzienia za rzekomą obrazę narodu niemieckiego.

Polska uroczystość

W RZYMIE

RZYM, 29.7. Przed objęciem urzędowania nowy ambasador Rzeczypospolitej przy Watykanie p. Papee złożył wieniec u stóp pomnika Marszałka Piłsudskiego w Rzymie.

Przy składaniu wieńca byli przedstawiciele obu ambasad polskich oraz liczni członkowie kolonii polskiej.

Hitler jedzie na pokładzie okrętu wojennego

do Prus Wschodnich

BERLIN, 29.7. — Kanclerz Hitler definitywnie postanowił wziąć udział w obchodzie 25 rocznicy bitwy pod Tannenbergiem. Do Prus Wschodnich Hitler ma się udać na pokładzie okrętu wojennego.

Armia niemiecka ma dostać urlopy w dniu 2 sierpnia tj. w rocznicę wybuchu wojny i w dniu 27 sierpnia, tj. w rocznicę bitwy pod Tannenbergiem.

Kanclerz Hitler zarządził, aby dzień 2 sierpnia, jako 25 rocznicę wybuchu wielkiej wojny oraz dzień 27 sierpnia, jako rocznica bitwy pod Tanenbergiem obchodzone były jako święto armii niemieckiej.

Przewódca hitlerowski

DEFRAUDANTEM

RYGA, 29.7. W Kłajpedzie aresztowany został przewódca SA Knurre który został przysłany z Rzeszy, celem przeprowadzenia reorganizacji kłajpedzkiej partii narodowo socjalistycznej.

Knurre oskarżony jest o zdefraudowanie 200 tys. marek niemieckich.

Min. Beck w Gdyni

GDYNIA, 29.7. Wczoraj przybył do Gdyni minister spraw zagranicznych p. J. Beck, w towarzystwie min. Romana odbył wycieczkę łodzią motorową po morzu.

Po powrocie z wycieczki licznie zgromadzona publiczność na molo gdyńskim, poznawszy sternika naszej polityki zagranicznej, zgotowała mu gorącą owację.

Pobyt min. Becka nad polskim morzem ma charakter wypoczynkowy.

Nowy transport Czechów

DO LEGII CUDZOZIEMSKIEJ

GDYNIA, 29.7. Do Gdyni przybył specjalny transport oficerów i żołnierzy b. armii czesłowackiej.

Wojskowi udadzą się następnie do Francji, gdzie chcą się zaciągnąć do Legii Cudzoziemskiej.

W transporcie znajdują się zarówno Czesi jak i Słowacy. Część żołnierzy jechała w mundurach armii słowackiej, w których przekroczyli granicę słowacko polską.

Niemcy załamują się nerwowo

Dywersyjna gra Niemiec na wszystkich frontach

Rząd Rzeszy dąży do zmniejszenia oporu Polski

PARYŻ, 29.7. — Berlińscy korespondenci pism paryskich zgodnie potwierdzają coraz większe zaniepokojenie społeczeństwa niemieckiego wytworzoną sytuacją międzynarodową i obawami wojny.

Korespondent „Le Journal" stwierdza, że nigdy naród niemiecki nie był bardziej zdenerwowany niż w obecnej chwili. Nigdy nie był on bardziej oddalony od chęci jakiejkolwiek wojny, i nigdy nie zdradzał większego niepokoju wewnętrznego.

Do podobnych konkluzyj dochodzi publicysta dyplomatyczny „Action Française" Delebecque, który twierdzi, iż ostatnie posunięcia polityki niemieckiej pozwalają skonstatować, że rząd Rzeszy po całym szeregu sukcesów w tej chwili jest wyraźnie zaskoczony przeszkodami, jakie napotkał na drodze realizacji swych celów.

Naczelny publicysta „Le Jour Echo de Paris" p. Bailby stwierdza, iż jest rzeczą oczywistą, że państwa osi, zaskoczone oporem politycznym i gospodarczym, jaki napotykają od 6 miesięcy, starają się:

doprowadzić do rozbicia sojuszu angielsko—francuskiego; uzyskać od jednego czy też drugiego z tych państw obietnic rokowań, które by, zdaniem Berlina, mogły wpłynąć na zmniejszenie oporu Polski; ocalić swój prestiż, nie narażając się na ryzyko wojny, której wynik coraz bardziej wydaje się wątpliwy dla Berlina i Rzymu.

Min. Grandi jedzie do Londynu

z tajną misją zleconą przez Mussoliniego?

LONDYN, 29.7. W najbliższym czasie ma przybyć do Londynu włoski minister sprawiedliwości, Grandi, który, jak wiadomo, opuścił niedawno placówkę ambasadora w Londynie. Grandi podczas swego 7 letniego pobytu w Anglii, nawiązał liczne kontakty i cieszył się wielką sympatią w londyńskich sferach towarzyskich.

Oficjalnym powodem przyjazdu ministra Grandiego jest złożenie królowi Jerzemu VI listów odwołujących go ze stanowiska ambasadora przy dworze św. Jakuba.

W londyńskich kołach politycznych krążą jednak uporczywe pogłoski, że min. Grandi otrzymał od Mussoliniego poufną misję.

Koła te twierdzą, iż min. Grandi ma zapewnić rząd angielski, że przymierze włosko niemieckie nie jest skierowane przeciwko Imperium Brytyjskiemu i będzie się starał zbadać możliwości mediacji włoskiej pomiędzy Londynem a Berlinem.

Według informacyj otrzymanych z Rzymu, włosko niemiecki układ przymierza, podpisany w Berlinie w dniu 22 maja, ma zawierać tajną klauzulę stanowiącą, że Włochy nie są zobowiązane do przyjścia z czynną pomocą Niemcom w razie wojny angielsko niemieckiej.

Zaburzenia w Bilbao

z udziałem zrewoltowanych żołnierzy

LONDYN, 29.7. — „Daily Telegraph" donosi, że wczoraj zlikwidowano w Bilbao małą rewoltę.

Na murach domów pojawiły się w nocy napisy: „Żądamy chleba — Przygotujcie się na nową rewolucję". Na mieście pojawiły się drobne grupy manifestantów, wśród których znajdowało się wielu żołnierzy. Wznosili oni okrzyki przeciw rządowi.

Demonstrantów aresztowano. W mieście panuje zupełny spokój.

NA ŁAMACH PRASY

ZAWINIŁ SLUSARZ...

O kulisach sprawy Hudson — Wohltat pisze paryski korespondent „Kurjera Porannego":

Z wiadomości, które przeniknęły do Paryża na temat kulis tej tajemniczej afery okazało się, że podobno minister Hudson w całej tej sprawie stosunkowo najmniej za winił — „Zawinił ślusarz a kowala powieszono".

Ślusarzem tym miał być jeden z najbliższych współpracowników premiera Chamberlaina, doradca ekonomiczny rządu angielskiego sir Horacy Wilson, znany z podróży, jakie odbył swego czasu razem z premierem Chamberlainem do Berchtesgaden, Godesbergu i Monachium, największy stuprocentowy „monachijczyk" z całej ekipy najbliższych współpracowników premiera.

Otóż jakkolwiek istotnie ów fantastyczny plan pokoju został naszkicowany w rozmowie ministra Hudsona z p. Wohltatem, to jednakże plan został, według pantoflowej poczty między Londynem a Paryżem, opracowany właśnie przez p. Wilsona. Co więcej nawet według tejże samej poczty pantoflowej, autorem niedyskrecji, jakie przeniknęły napierw do prasy londyńskiej, a potem do prasy światowej na temat owego planu, którego istnienie chciano skrzętnie ukryć, miał być właśnie sam minister Hudson, zwolennik polityki zdecydowanego oporu przeciw hegemonii niemieckiej w Europie.

Konsekwencje polityczne całej tej afery — stwierdza dziennik — obróciły się wyraźnie przeciw Trzeciej Rzeszy i przeciwko tym niepoprawnym „monachijczykom" spośród części finansjery angielskiej. Skąd wyszedł ów plan. Dywersja niemiecka w Londynie obudziła czujność nad Sekwaną i wyleczyła z iluzyj niektóre koła francuskie.

ZROZUMIAŁE

„Wieczór Warszawski" pisze:

Położenie finansowe i gospodarcze Rzeszy jest tak ciężkie, że przed jej kierownikami stoi dziś tylko jedna alternatywa albo przeprowadzenie zwycięskiej wojny, albo uzyskanie olbrzymiej pożyczki zagranicznej. Widoki na pomyślny wynik wojny są coraz słabsze, wobec czego zrozumiałe jest, że Rzesza Niemiecka pragnie realizacji drugiej możliwości, tj. uzyskania pomocy zagranicy w rozwiązaniu wewnętrznych trudności gospodarczych.

W świetle tego można zrozumieć taktykę propagandy i polityki niemieckiej.

PO WYPOWIEDZENIU AMERYKAŃSKO—JAPOŃSKIEGO TRAKTATU HANDLOWEGO

Koła berlińskie — pisze „Kurjer Czerwony" — uświadomiły sobie pod wpływem wiadomości o posunięciu Stanów Zjednoczonych, że Anglia przy pomocy zręcznego manewru, tj. pewnego wycofania się w Chinach, zyskała nagle to, czego nie zdołała przez szereg lat osiągnąć w Waszyngtonie: zmusiła Stany Zjednoczone do aktywnej polityki w Chinach.

Ponadto co jest najważniejsze dla Niemiec, zyskuje Wielka Brytania swobodę ruchów oraz możność koncentracji uwagi i sił w Europie. A to jest wysoce niewygodne dla Berlina. Próba zaabsorbowania Anglii na Dalekim Wschodzie przez wygrywanie przeciw niej Japonii, stosowana z wielkim zapałem w ostatnich latach przez dyplomację Trzeciej Rzeszy, zbankrutowała ostatecznie. Niewątpliwie z pożytkiem dla utrzymania pokoju na naszym kontynencie.

Tragiczna śmierć w dalekich Himalajach

Dwaj polscy alpiniści pod zwałami lawiny

Jak już wczoraj donosiliśmy, inż. A. Karpiński, kierownik pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje i inż. St. Bernadzikiewcz zginęli tragiczną śmiercią przy zdobywaniu jednego ze szczytów w grupie Nanda Devi ponad wielkim lodowcem Milam.

Niespodziewana lawina, tysiące ton pędzącego stromym zboczem z błyskawiczną szybkością śniegu zasypała alpinistów, nie przeczuwających grożącego im w danej chwili niebezpieczeństwa.

Katastrofa ta nie jest pierwsza w historii zdobywania Himalajów. W roku 1937 wyprawa niemiecka w Nanga Parbat padła ofiarą podobnej lawiny. Zginęło wtedy 6 alpinistów i 9 tragarzy — w miejscu, jak stwierdzili świadkowie, w którym nigdy przed tym lawin nie zaobserwowano.

Najgroźniej niebezpieczeństwo lawin występuje w okresie dużych opadów śnieżnych, toteż doświadczeni i przezorni kierownicy wypraw unikają nie tylko bardziej stromych zboczy, ale w ogóle poruszania się w terenie, chociaż nie przerywają działalności alpinistycznej nawet w okresie porywistych wichrów i mgły.

Tak było również i w czasie eksploatacji masywu Nanda Devi przez wyprawę polską. Cała akcja pierwszego etapu naszej wyprawy wykazywała z reguły najdalej idącą ostrożność w unikaniu niebezpieczeństwa. O zaniedbaniu jakiegokolwiek środka ostrożności nie można więc mówić. Lawina zjawiła się nagle w miejscu najprawdopodobniej całkowicie nieoczekiwanym.

HIMALAJE — CELEM ŻYCIA

Zmarły tragiczną śmiercią śp. inż. Adam Karpiński, konstruktor lotniczy, były legionista, kawaler Virtuti Militari i Krzyża Walecznych liczył 42 lata. Taternik, od najmłodszych lat marzył zawsze o wyprawie w Himalaje. Idea ta stała się pasją jego życia. Do wyprawy tej przygotowuje się konsekwentnie przez długie lata. Już od roku 1925 wyjeżdża niemal co roku w Alpy, gdzie przeważnie samotnie dokonywa wielu trudnych wejść. W roku 1933—34 bierze udział w pierwszej polskiej wyprawie wysokogórskiej w Andy, w czasie której zdobywa bardzo trudny szczyt Mercedario.

Na wyprawę w Himalaje musi jeszcze czekać. Nie ma odpowiednich ludzi, ani funduszów. Dopiero w roku 1936 Karpiński zostaje kierownikiem specjalnego obozu treningowego w Alpach, który właśnie miał przygotować kadrę przyszłych zdobywców himalajskich.

Inż. Karpiński był żonaty. Małżonka jego p. Wanda Czarnocka Karpińska, zajmuje stanowisko członka Głównej Rady Wychowania Fizycznego. Zmarły inżynier osierocił dwóch kilkunastoletnich synów.

NAJLEPSZY ORGANIZATOR

Drugi tragicznie zmarły członek wyprawy inż. Stefan Bernadzikiewicz, liczył lat 32. Był asystentem Politechniki Warszawskiej. Należał do tego pokolenia taterników, którym się śnią najzuchwalsze zdobycze sportowe. Miał on już za sobą wiele brawurowych wyczynów w Tatrach, a odznaczył się głównie w dziedzinie wypraw polarnych, które interesowały go najbardziej.

W roku 1934 kieruje polską wyprawą naukową do ziemi Torella na Spitzbergenie. W roku 1936 dokonywa przejścia całego Spitzbergenu z południa na północ, co było wyczynem rekordowym.

Jako świetny organizator i znawca terenów polarnych, zapraszany jest na wyprawy często naukowe jako ich organizator i kierownik.

Również jak i inż. Karpiński zapalony wyznawca „idei himalajskiej" w Tow. Tatrzańskim, przyczynił się znacznie do zrealizowania tak śmiałego zamierzenia.

JAK ZDOBYTO NANDA DEVI

Warszawa — Suez — Bombaj — Almora — oto szlak jaki przebyła wyprawa w swej początkowej fazie. Odtąd zaczyna się już właściwa akcja wysokogórska. Uczestnicy w ciężkich trudach dążą przez szereg dolin i przełęczy górskich na lodowiec Lwani, na którym założona zostaje główna baza wypadowa. Przed oczyma członków wyprawy widnieją potężne szczyty gór himalajskich, z których najwyższy — niezdobyty Nanda Devi jest celem ostatecznym.

Z obozu, znajdującego się najwyżej wyruszają alpiniści na szczyt. Towarzyszy im trzaskający mróz i zamieć śnieżna. W wielkich trudach przechodzą zdobywcy ostatnie dwa uskoki, dzielące ich od szczytu i Nanda Devi wschodni został zdobyty.

Zahartowani w trudach i niebezpieczeństwach, obznajmieni już z terenem ruszyli niebawem alpiniści nasi na podbój innych równie trudnych szczytów.

Tragiczna katastrofa zniweczyła jednak ich zamierzenia...

Prymas Polski ks. kardynał Hlond

witany serdecznie w Jugosławii

LUBLANA, 29.7. — Niezwykle serdecznie powitała Jugosławja Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda, który jako legat papieski, przybył wczoraj na kongres eucharystyczny do Lublany.

Rząd jugosłowiański wysłał dla ks. kardynała na granicę specjalny pociąg.

Po drodze pociąg zatrzymał się tylko w Celje, gdzie przedstawiciele władz i ludności witali ks. prymasa.

Po przybyciu do Lublany, po odebraniu honorów wojskowych, ks. prymas przemówił do żołnierzy po słowiańsku.

Następnie otwartym samochodem przejechał szpalerem wśród wiwatujących tłumów na zamek, gdzie bateria oddała 21 strzałów honorowych.

Wieczorem odbyło się uroczyste zebranie na cześć dostojnego gościa.

Przemówienie powitalne wygłosił przewodniczący kongresu prof. Pitamicz.

Na przemówienie to odpowiedział ks. prymas w pięciu językach, po francusku, polsku, słoweńsku, włosku i niemiecku.

Skutki wypowiedzenia traktatu handlowego

Anglia mniej ustępliwa w rokowaniach z Japonią

LONDYN, 29.7. — Wypowiedzenie przez Stany Zjednoczone traktatu handlowego z Japonią wywiera silny wpływ na toczące się w Tokio rokowania angielsko—japońskie. Ambasador Craigie zwrócił się do Londynu po nowe instrukcje w związku ze zmienioną sytuacją.

Dzisiejsze dzienniki angielskie stwierdzają otwarcie, że stanowisko Anglii wobec żądań japońskich zostało usztywnione i nie będzie tak ustępliwe jak dotychczas. Niektóre dzienniki twierdzą że jeśli Japonia nie wykaże więcej ustępliwości, Anglia powinna pójść za przykładem Stanów Zjednoczonych i wypowiedzieć traktat handlowy z Japonią.

Aresztowanie szpiega niemieckiego

z biura senatu francuskiego

PARYŻ, 29.7. — Duże wrażenie w kołach parlamentarnych zrobiło aresztowanie stenografa senatu, Amcurellea, w związku z aferą szpiegowską agenta niemieckiego Abetza.

Amcurelle, który brał zawsze udział w posiedzeniach komisji wojskowej senatu, miał dostęp do wielu tajnych dokumentów wojskowych.

Po pierwszym przesłuchaniu Amcurellea przewieziono do więzienia wojskowego.

Z kapitana — bandytą

Policja w Paryżu przeprowadziła rewizję w biurach pisma socjalistycznego „La Jeune Garde", którego ostatni numer uległ konfiskacie z powodu krytyki armii francuskiej.

Aresztowano obecnego w lokalu redakcyjnym kapitana czerwonej armii hiszpańskiej Rafala Ibaneza Garcie.

Garcia zbiegł przed kilku miesiącami z obozu uchodźców hiszpańskich w Agelet w południowej Francji i obrabował z dokumentów i gotówki przebywającego stale w Paryżu b. ministra republikańskiego Mendez Aste.

Wraz z Garcią zbiegło z obozu uchodźców trzech czerwonych milicjantów, którzy również przebywali dotąd nielegalnie w Paryżu.

Port wojenny

POD WIEDNIEM

WIEDEŃ, 29.7. Pod Wiedniem wybudowany ma być wkrótce port wojskowy, w którym stacjonowane będą jednostki rzecznej flotylli wojennej na Dunaju.

Bojówkarze gdańscy

STRZELAJĄ DO SIEBIE

GDAŃSK, 29.7. W strzelaninie przed kilku dniami w okolicy Renneberga niedaleko Oliwy, odniósł ciężkie rany jeden z bojówkarzy narodowo socjalistycznych, który przewieziony do szpitala zmarł.

Padł on ofiarą głośnego wypadku, podczas którego gdańska straż celna strzelała do patrolu SA.

Wypadek w wersji niemieckiej przedstawiono jako... groźne starcie z polską strażą graniczną.

Aresztowanie

PRZYJACIELA LENINA

MOSKWA, 29.7. Przebywający od szeregu lat w Moskwie przywódca komunistów szwajcarskich, Fryderyk Platten, który w r. 1917 organizował i częściowo finansował wyprawę Lenina i innych bolszewików do Moskwy, został obecnie razem z żoną aresztowany pod zarzutem kontrrewolucyjnej działalności.

Fryc Platten uratował również Leninowi życie podczas zamachu Kaplanówny. Żona Plattena była od r. 1927 zarządzającą w tajnym archiwum „Kominternu".

Między zarzutami formułowanymi obecnie przeciwko Plattenowi wysuwa się, że był on agentem „Gestapo".

Mars nie chciał

ODPOWIEDZIEĆ

NOWY JORK, 29.7. Korzystając z faktu iż Mars w ciągu ubiegłej nocy znajdował się bliżej ziemi, niż kiedykolwiek indziej w ciągu ostatnich lat 15, eksperci radiowi usiłowali przesłać sygnał na tę planetę. Eksperyment taki dokonany został w obserwatorium Baldwina (Luisiana), w obecności licznie zebranych astronomów.

Sygnał trwający 3 i jedna czwarta minuty, wysłany został z obserwatorium i według obliczeń w tym samym czasie powinien był powrócić z powrotem. Eksperci i astronomowie czekali 6 i pół minuty, lecz sygnał nie powrócił.

„Chrobry" rozpoczął służbę

BANDERA POLSKA
NA SZLAKACH MORSKICH

Wczoraj wyruszył w pierwszy swój rejs do portów Ameryki Południowej nowy, czwarty już z rzędu wielki transatlantyk, motorowiec polski, M-S „Chrobry".

Wyruszył z pasażerami i towarem przez Boulogne, Dakkar, do Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos Aires, niosąc przez dalekie wody Atlantyku, dumnie powiewającą z jego masztów banderę polską.

Piękny ten statek, godny zaszczytu reprezentowania na dalekich wodach, w odległych portach, młodej, ale posiadającej już dobrą sławę polskiej marynarki handlowej.

Jego 11 tysięcy brutto rejestrowanych ton, to poważny dorobek Polski na morzu.

Statek pomyślany i wybudowany jest niezwykle celowo. Każdy metr sześcienny pojemności okrętu wykorzystany jest, jak tylko można było najlepiej, zapewniając jednocześnie maximum wygody pasażerom i rezerwując dostateczną ilość miejsca w dwóch swoich wielkich lukach dla towaru, który przewozi równocześnie. Jest to bowiem statek typu mieszanego, pasażersko - towarowy. Typ ten nadaje się najlepiej do eksploatacji na linii południowo-amerykańskiej, dla której został przeznaczony.

Statek poruszany jest napędem motorowym, a więc tym, który zyskuje sobie prawo obywatelstwa w większości marynarek światowych dla okrętów dalekobieżnych, gdyż przedstawia bardzo poważne korzyści w porównaniu z napędem węglowym. Przede wszystkim jest on o wiele ekonomiczniejszy, gdyż zapas paliwa płynnego dla motorów zajmuje o wiele mniej miejsca na statku, aniżeli węgiel. Trudno byłoby zresztą zabierać z kraju dostateczny zapas węgla, aby wystarczyć mógł na odbycie tak wielkiej podróży. Uzupełnianie zaś zapasów węgla w obcych portach, obciążałoby eksploatację bardzo znacznymi kosztami dodatkowymi, gdyż węgiel ten byłby o wiele droższy od nabywanego w Gdyni. Zresztą nie tylko z punktu widzenia ekonomicznego, ale również dla wygody pasażerów, korzystniejszy jest czysty w użyciu napęd motorowy w porównaniu z dymiącym i zasypujących pokłady sadzami węglem.

Wygoda pasażerów stanowiła zresztą jedną z zasadniczych trosk budowniczych „Chrobrego". Na statku znajduje się ponad 1.100 miejsc dla podróżnych, z czego 44 w klasie pierwszej, 190 w klasie trzeciej, tzw. turystycznej, rozmieszczanych w kabinach po cztery i po dwa miejsca oraz 900 miejsc pod pokładem dla emigrantów, podzielonych na wielkie kabiny, mogące pomieścić około 40 osób każda.

Wszystkie urządzenia statku zostały tak pomyślane, aby uprzyjemnić i ułatwić pasażerom długą i uciążliwą podróż przez wody tropikalne. Pasażerowie klasy trzeciej mają do swej dyspozycji dwie obszerne jadalnie, które w dwóch zmianach obsłużyć mogą z łatwością wszystkich pasażerów, duży, wygodny i estetycznie wykończony bar-salon, oraz dwa pokłady spacerowe: kryty i otwarty. Ten ostatni zaopatrzony jest w piękny basen pływacki. Basen pływacki zainstalowany jest również na pokładzie spacerowym klasy pierwszej, znacznie mniejszym zresztą, ze względu na mniejszą ilość miejsc w pierwszej klasie.

Po raz pierwszy na naszych statkach, zarezerwowano na „Chrobrym" obszerny pokład spacerowy dla oficerów, aby zapewnić im należyty wypoczynek po trudach tak szczególnie uciążliwej w warunkach tropikalnych służby. Pokład ten jest znacznie większy i wygodniejszy od analogicznych pokładów oficerskich na innych statkach.

Wspomnieć zresztą warto również o zastosowanym na „Chrobrym" nowym wynalazku w dziedzinie napędu łodzi ratunkowych. Łodzie te poza obowiązującym we wszystkich marynarkach świata wyposażeniem w wiosła, posiadają oryginalny napęd śrubowy, wprowadzany w ruch siłą rąk pasażerów. Śruba połączona jest osią z lewarkami, znajdującymi się przy wszystkich miejscach. Rusząc lewarkami pasażerowie sami wprowadzają w ruch śrubę i są w ten sposób swoim własnym motorem. Napęd ten ma szczególne znaczenie ze względów psychologicznych, gdyż czynny udział w akcji ratowniczej wpływa zbawiennie na samopoczucie rozbitków, którzy, będąc zmuszeni do pracy, nie mogą poddawać się panice.

Nowy statek łączy wygodę pasażerów z prawdziwie estetycznym wyglądem. Urządzenia wnętrz, projektowane przez inż. architekta Brukalskiego i artystę malarza Cybisa, którego panneau obrazowe zdobi salon pierwszej klasy — składają się na piękną i harmonijną całość. Każdy szczegół jest estetyczny, jest obok swej celowości pomyślany równocześnie jako ozdoba.

Polska marynarka handlowa dumna może być z nowej jednostki.

Armia niemiecka

Tragedią światobarczych planów planów Trzeciej Rzeszy jest — że mogły one wzmóc swój potencjał wojenny w stosunkowo krótkim czasie na wszystkich punktach, z wyjątkiem armii. — Wprowadzić gospodarkę wojenną, sprawić „cud dr Schachta" było rzeczą względnie łatwą, przemysł istniał i był dobrze zagospodarowany, rolnictwo nigdy nie zaprzestało wytwarzać na potrzeby kraju, wystarczało więc opracować szczegółowy plan, poczynić celowe inwestycje, zgodnie z tym planem, aby w krótkim stosunkowo czasie osiągnąć zamierzony cel. Ale armii, a raczej powszechnej służby wojskowej nie było od r. 1919 do r. 1935, tj. przeszło 16 lat.

Istniała armia zawodowa, stwarzająca kadry wyszkoleniowe, pracowało wiele organizacyj, paramilitarnych o typie, zbliżonym do naszego przysposobienia wojskowego, ale nie było stałego poboru rekruta, któregoby wdrożono przez jedno czy dwuletni okres służby wojskowej do zadań wojny nowoczesnej — nie było wskutek tego wyszkolonych rezerw. Zgodnym zaś zdaniem wszystkich specjalistów nawet najlepiej prowadzone przysposobienie wojskowe nie wykracza poza treść, zawartą w swej nazwie, i doskonale przygotowuje do służby wojskowej, lecz nie jest w stanie jej zastąpić.

Przeszło 100 proc. wyższe
podatkowe normy dochodowości na r. 1939

Izby Skarbowe w całym kraju ustaliły tzw. średnie normy dochodowości, według których ustala się wymiar podatku dochodowego.

Normy te są znacznie wyższe niż w ubiegłym roku.

Izba Skarbowa Grodzka w Warszawie ustaliła np., że zyskowność w 1938 r. w stosunku do 1937 r. gospodarczego przy eksploatacji dorożek samochodowych podniosła się z 15 na 35 proc., co oznacza podwyższenie normy o 133 pr.

Wzrost dochodowości od 50 do 100 proc. ustaliła Izba Skarbowa dla: dorożek konnych — projektując podwyżkę norm z 20 do 35 (75 proc.), dla sprzedaży cementu z 3 do 5 (66 proc.), wyrobów zegarmistrzowskich z 20 na 30, drożdży oraz skupu ziemiopłodów strączkowych z 8 na 12 (50 proc.) dla wyrobu dzianych artykułów z 15 na 25 — (66 proc.) dla produkcji gilz, tutek, bibułek do tytoniu z 13 na 20 (53 proc.).

Zwyżka od 20 do 50 proc. obejmuje znacznie większą ilość pozycji zacząwszy od antykwarni, a skończywszy na zabawkach.

Izba Skarbowa Okręgowa ustaliła zwyżkę zyskowności o 100 proc. dla sprzedaży broni, amunicji, elektrycznych maszyn i silników oraz dla zakładów graficznych, podwyższając normy z 20 do 40, dla sprzedaży manufaktury z 6 do 12, dla młynów z 35 do 70, a dla wiatraków i krupiarni z 35 do 75 (114 proc.), podobnie jak dla mereżkarni i plisarni z 35 do 75, dla sklepu drobiu z 7 do 15 (115 proc.).

Wobec tego, że podatek dochodowy ma skalę progresyjną, podwyższenie wymiaru na podstawie nowych norm będzie znacznie większe od wyżej przedstawionych skoków dochodowości.

Zwyżka norm od 50 proc. do 100 pr obejmuje apteki, składy apteczne, wyroby cukiernicze, artykuły elektrotechniczne, hotele i szereg innych pozycji. Również poważną ilość pozycji obejmuje zwyżka norm od 20 proc. — 50 proc.

Izba Przemysłowo Handlowa w Warszawie, przedstawiając swoją opinię Ministerstwu Skarbu podkreśla, że nawet normy średniej dochodowości na rok podatkowy 1938 odbiegały znacznie wzwyż od stanu faktycznego, tak, że dalsze podwyższanie ich nie znajduje żadnego uzasadnienia.

Na poparcie swego stanowiska Izba Przemysłowo Handlowa powołała się wskaźniki Instytutu Badania Koniunktur, które wykazują wzrost produkcji przemysłowej w 1938 r. tylko o 7,9 procent ze 110,7, do 119,5, przy równoczesnym jednakże spadku cen hurtowych z 59,4 do 56,2 tj. o 5,7 proc., oraz wzroście kosztów produkcji. Wobec tego Izba prosi Ministerstwo o utrzymanie norm z 1938 roku.

Tak się przedstawia sytuacja w stolicy. Jak ona ukształtuje się na prowincji — nie trudno się domyśleć: stolica zawsze daje przykład.

W wirze zdarzeń

Wesołe audycje

Trudno o coś bardziej groteskowego, niż audycje „polskie" w rozgłośniach niemieckich. Codziennie kilka razy, w terminach wbijanych do znudzenia w pamięć słuchaczy, odzywa się na falach kilku stacyj niemieckich najpierw jakaś dziarska melodia polska, np. Mazur z „Halki", a potem głos speakera, mówiącego łamaną polszczyzną, czymś gorszym, niż osławione „wasserpolnisch" z okropnym akcentem.

To, co czyta ów pan, jest zlepkiem niewiarygodnych bredni, chytrze przemieszanych z propagandą potęgi Rzeszy. Ale wszystko to zrobione jest tak naiwnie, tak bez krzty talentu, z taką ignorancją, choćby minimum psychologii, że przypadkowego słuchacza zbiera „najpierw śmiech pusty, a potem litość i... pogarda".

Jeśli to ma być owa „wojna nerwów" poprzez którą Niemcy miały zmiękczyć naszą odporność, to mamy tu do czynienia z tragikomiczną pomyłką. Skutki tych audycyj są wprost przeciwne od zamierzonych celów. Nic tak nie wzmacnia nerwów jak dobra muzyka i śmiech. A Niemcy z jednej strony grają mazury wcale nieźle, a z drugiej dostarczają w spreparowanych — jak sądzą — zmyślnie komunikatach nieprzebranych skarbów mimowolnego humoru.

●

Tunel

„Buduje się prywatny tunel z Berchtesgaden do Salzburga, długości 18 km... Z osobistego rozkazu kanclerza. — Umożliwi to kanclerzowi przyjmowanie u siebie gości bez zwracania czyjejkolwiek uwagi..."

„Coraz bliższy jest kontakt dyktatora niemieckiego z jego społeczeństwem. Życie jego nie ma tajemnic wobec swego narodu. On i naród to jedno".

Tak przynajmniej twierdzi zawsze propaganda niemiecka. Jednocześnie buduje się ów tunel „prywatny".

Jest istotnie jakaś symboliczna wymowa w tej wiadomości, napozór błahej, ale jakże charakterystycznej. Naokoło kanclerza Rzeszy Niemieckiej stoi już od dawna mur policji niemieckiej — od reszty jego społeczeństwa ma go obecnie jeszcze bronić 18 km. prywatnego tunelu.

Dziwny zaiste kraj! I dziwni ludzie. Mają w każdej chwili w pogotowiu najpiękniej brzmiące frazesy, a nie widzą iż drobne fakty mówią głośniej i wyraźniej, niż najpiękniejsze mowy i najlepiej napisane artykuły.

Kanclerz Hitler lubi najbardziej samotność i najlepiej się czuje w swym skalnym pałacu koło Berchtesgaden. — Dostęp do tego pałacu jest niesłychanie trudny, możliwy tylko dla wtajemniczonych. Obecnie stanie się jeszcze trudniejszy, już bowiem w Salzburgu rozpoczynać się ma prywatny tunel kanclerza, dostępny tylko dla jego gości. Powstał on z kaprysu kanclerza — trudno jednak oprzeć się wrażeniu, iż w kaprysie tym tkwi jeszcze coś więcej.

Oko w oko...

Sowieckie i japońskie siły zbrojne na Dalekim Wschodzie

Nieustające walki na pograniczu mongolsko-mandżurskim trwają już trzeci miesiąc. O działaniach wojennych na tym odcinku ukazują się od czasu do czasu urzędowe komunikaty sowieckie i japońskie, a tzw. „mała wojna" przybiera coraz większe rozmiary. W związku z tym ciekawym będzie podać garść wiadomości o stanie liczebnym sił zbrojnych sowieckich i japońskich na terenie nie tylko mongolsko-mandżurskim lecz i sowiecko-mandżurskim.

Jeśli chodzi o japońskie siły zbrojne to pewne wiadomości na ten temat ogłosiło wychodzące we Władywostoku pismo „Krasnoje Znamia". Otóż na dzień 1 stycznia 1939 roku — siły japońskie skoncentrowane w Mandżukuo wynosiły 15 dywizji. Do tego dodać należy armię mandżurską, liczącą 90.000 żołnierzy i 10.000 oficerów japońskich, przydzielonych do tej armii. Poza tym istnieje specjalna formacja białogwardzistów rosyjskich, licząca 15.000 żołnierzy. Takby wyglądały lądowe siły Japonii na terenie Mandżukuo w oświetleniu pisma sowieckiego. Dodać jednak należy, że według ostatnich wiadomości dowództwo japońskie skierowało trzy dywizje z Chin północnych na pogranicze mongolskie. Wiadomości te ukazały się w prasie międzynarodowej i nie zostały przez źródła japońskie zdementowane. W ten sposób Japonia skoncentrowała w Mandżukuo 18 dywizji regularnych wojsk japońskich. Siły lotnicze japońsko-mandżurskie, według tychże danych pisma sowieckiego, wynoszą przeszło 500 samolotów wojskowych i 60 samolotów transportowych. Na terytorium Mandżukuo, Japończycy wybudowali 150 lotnisk, mogących pomieścić od 2 do 2 i pół tys. samolotów. Ostatnio budowane są lotniska japońskie w Boli i Boatsin na północny wschód od Kilingu, co tworzy bezpośrednie niebezpieczeństwo dla sowieckich prowincji nadmorskich. To ostatnie posunięcie japońskich władz wojskowych świadczy, że uwaga dowództwa japońskiego nie jest skoncentrowana wyłącznie na pograniczu mandżursko-mongolskie, gdzie obecnie toczą się walki, lecz przygotowania wojskowe do ewentualnej rozgrywki militarnej z Sowietami obejmują również północno-wschodni odcinek granicy mandżursko - sowieckiej.

Jak wyglądają wobec tych przygotowań Japonii sowieckie siły zbrojne na Dalekim Wschodzie?

Do czasu krwawego zatargu sowiecko japońskiego o sporny teren Czangkufeng w pobliżu jeziora Chasan w sierpniu 1938 roku sowieckie siły zbrojne na Dalekim Wschodzie zorganizowane były w jedną dalekowschodnią armię czerwoną, na czele której stał marszałek Blücher. Armia ta składa się z 11 dywizji piechoty i dwóch dywizji kawalerii. W jesieni 1938 r. marszałek Blücher został usunięty ze swego stanowiska, a jednocześnie przeprowadzona została całkowita reorganizacja daleko-wschodniej armii czerwonej. Armia ta została podzielona na dwie samodzielne armie.

Pierwsza armia rozlokowana w prowincjach nadmorskich sowieckiego Dalekiego Wschodu wzdłuż granicy z Koreą i Mandżukuo składa się z 8 dywizji piechoty i jednej dywizji kawalerii.

Dowódcą drugiej armii jest komandor Koniew. Siły tej armii wynoszą przypuszczalnie 5 dywizji piechoty i jedną brygadę kawalerii. Siły lotnicze obydwóch armii według przypuszczeń fachowców wynoszą około 900 samolotów bojowych i dość znacznej liczby samolotów transportowych, przeznaczonych do tak zwanych desantów powietrznych. W ten sposób na właściwym sowieckim Dalekim Wschodzie siły lądowe wynoszą mniej więcej 13 dywizji piechoty. Nie jest jednak wykluczone, że w ostatnim czasie wobec naprężenia panującego w stosunkach sowiecko-japońskich oraz wobec nieustających walk na pograniczu mongolsko-mandżurskim siły te zostały zwiększone o parę dywizji.

Trzecia armia sowiecka na Dalekim Wschodzie znajduje się w Mongolii zewnętrznej. Początkowo armia ta nie odgrywała większej roli, a raczej była pomyślana jako pomocnicza, na wypadek działań wojennych na pograniczu sowiecko-mandżurskim. Dopiero w ostatnim czasie w sowieckich kołach wojskowych nastąpiła poważna ewolucja poglądów na znaczenie strategiczne Mongolii zewnętrznej. Stało się to pod wpływem ostatnich wydarzeń na pograniczu mongolsko-mandżurskim. Przejawem tej zmiany poglądów sowieckich kół fachowych jest wydelegowanie do Mongolii zewnętrznej jednego z najbliższych współpracowników marsz. Woroszyłowa inspektora artylerii Kulika, który ma dokonać reorganizacji armii sowieckiej w Mongolii i stanąć na jej czele. Trzonem tej armii jest 23 korpus sowiecki, składający się początkowo z dwóch dywizji. Sztabowi tego korpusu podlegały również oddziały terytorialne wojsk mongolskich. Obecnie skład armii sowieckiej w Mongolii został powiększony i według wszelkiego prawdopodobieństwa armia ta składa się z trzech sowieckich dywizji regularnych oraz z mongolskich oddziałów terytorialnych, których liczba wynosi w przybliżeniu około 60.000. Ilość samolotów sowieckich na terenie Mongolii zewnętrznej nie jest bliżej znana i obliczona jest na około 400 aparatów.

Wreszcie rolę armii rezerwowej odgrywają oddziały armii czerwonej rozlokowane w zabajkalskim okręgu wojskowym dowodzonym przez komandarma Jakowlewa. Znaczenie tej armii rezerwowej jest tym większe, że znajduje się ona na samym pograniczu Mongolii zewnętrznej i każdej chwili może być użyta dla większych operacji. Składa się ona z 4 dywizji piechoty i 2 dywizji kawalerii. Łącznie więc na pograniczu sowiecko - mandżursko-mongolskim ZSRR utrzymuje ponad 20 dywizji wojsk regularnych.

Ciekawostki ze świata

PLAGA GADULSTWA

„Sowiecka Prawda" umieściła artykuł inżyniera Komarowa, w którym autor porównuje amerykańskich i sowieckich inżynierów i pisze, że jakkolwiek sowieccy inżynierowie pochodzą z ludu i pracują z entuzjazmem dla dobra proletariackiej republiki, to jednak inżynierowie amerykańscy, burżuje, pracują wydatniej, aczkolwiek poświęcają na pracę mniej czasu. Dowodzi to, że sowieccy inżynierowie nie umieją zorganizować swej pracy i nieekonomicznie obchodzą się z czasem.

Dalej inżynier Komarow pisze że przyczyną marnowania czasu przez sowieckich inżynierów są przeważnie nieustające spory „pryncypialne" i nigdy nie kończące się dyskusje na tematy, przeważnie nie mające nic wspólnego z właściwym zadaniem inżyniera.

STUDENCI NA ŻNIWACH

W centralnym organie niemieckiego urzędu wyżywienia kierownik studentów Rzeszy dr G. A. Scheel pisze o pomocy przy robotach żniwiarskich. Do apelu kierownictwa studentów Rzeszy zastosowało się dotąd 25.000 studentów których skierowano na tereny wschodnie. 20.000 studentów wykonuje obowiązek służby wojskowej, zaś około 20—25.000 studentów pracuje w warsztatach i różnych zakładach, aby uzyskać środki potrzebne do dalszych studiów.

W roku ubiegłym przy żniwach pomagało 10.000 studentów.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI

W Niemczech opowiadają sobie na ucho następującą anegdotę:

Pewnego razu Hitler udał się incognito do kina, nie omieszkawszy przyprawić sobie sztucznych, długich wąsów. W pewnej chwili zwrócił się do swego sąsiada z zapytaniem:

— Co pan sądzi o Hitlerze?

— Ciiicho — syknął sąsiad. — Jeśli pan chce usłyszeć moje zdanie, to musielibyśmy znaleźć jakiś ustronny kącik.

Po długich poszukiwaniach znaleźli wreszcie odpowiednie miejsce w głębi sali, gdzie nikt ich nie mógł podsłuchać. Wtedy dopiero zagadnięty odpowiedział na zadane mu pytanie:

— Wie pan, ja osobiście nie uważam go za takiego strasznego...

Zapisz się na członka P. M. S.

To nie ma znaczenia

Strzeżcie się Orłowowie

Podajemy dosłowny przekład felietonu Ryklina z moskiewskiej „Prawdy" jako niezwykle charakterystyczny przejaw stosunków dzisiejszej rzeczywistości sowieckiej.

Na początku zapamiętajmy, że Władimir Konstantynowicz Orłow nie jest rudy. Przeciwnie, jest ciemnym szatynem, nawet prawie brunetem. Ale nie jest rudy! I tylko ta prawdziwie ważna okoliczność może ustrzec Władimira Konstantynowicza Orłowa od przyszłych klęsk i niepowodzeń. Może jednak był on kiedyś rudym? Ostatecznie nie tak trudno w wieku chemii zmienić czuprynę na dowolny kolor. W takim razie musimy zwrócić uwagę na kolor oczu naszego bohatera. Do dzisiejszego dnia bowiem nie nauczono się zmieniać ich barwy. Oczy Władimira Konstantynowicza — zapamiętajmy — są czarne. Niebieskich oczu nigdy nie posiadał. Tak już od dzieciństwa trwało: zawsze czarne i czarne. I tymi to dwoma czarnymi oczami student rostowskiego instytutu pedagogicznego W. K. Orłow patrzył wesoło i beztrosko na świat, na ludzkość i na miasto Rostow, gdzie mieszka m. in. sekwestrator Karabetow.

Trwało to do r. 1935. Aż w r. 1935 wspomniany sekwestrator niespodziewanie zjawił się przed czarnymi oczami Orłowa.

— Wasze nazwisko?

— Orłow.

— „Prawilno". Imię i „otczestwo"?

— Władimir Konstantynowicz.

— Też „prawilno". Kiedy opuściliście Piatigorsk, towarzyszu?

— Nigdy tam nie byłem.

— To nie ma znaczenia. Czy znaliście w Piatigorsku niejaką Aleksandrę Michajłównę?

— Jeśli nie byłem w Piatigorsku, to, oczywiście, nie mogłem znać tam nikogo.

— Proszę odpowiadać na temat. Co wiadome wam jest o Aleksandrze Michajłównie.

— Dotychczas nic mi nie jest wiadome. Wśród moich znajomych nie mam ani jednej Aleksandry Michajłówny.

— To nie ma znaczenia. Urodziliście się w 1900 r.?

— Nie, w 1907 r.

— Nie ma znaczenia. Wzrostu średniego?

— Jak widzicie, towarzyszu, wysokiego.

— To nie ma znaczenia. Włosy — rude?

— Popatrzcie na moje włosy, towarzyszu, a zobaczycie, że...

— To nie ma znaczenia. Oczy niebieskie?

— Ja mam czarne oczy.

— Powiedziałem, że to nie ma znaczenia. My już z górą cztery lata szukamy was obywatelu Orłow po całym kraju. W końcu nasze poszukiwania uwieńczone zostały powodzeniem. Płaćcie towarzyszu Orłow-

— Za co mam płacić? Ja nikomu nic nie jestem winien!

— To nie ma znaczenia. Macie do zapłacenia należność na zasadzie wyroku sądowego, jako ukrywający się przed uiszczeniem alimentów.

— Upewniam was, towarzyszu — to pomyłka.

— To nie ma znaczenia. W r. 1926 wy, towarzyszu, pracując jako zastępca kierownika państwowej fermy hodowlanej w Piatigorsku ożeniliście się z Aleksandrą Michajłówną. Po dwóch latach uciekliście w niewiadomym kierunku, pozostawiając nieszczęśliwą kobietę z rocznym dzieckiem. W doniesieniu tej kobiety stoi wyraźnie, że mąż jej jest rudy, posiada duży nos, oczy niebieskie, wzrost średni.

— Ależ ja nie jestem rudy nie mam dużego nosa, nie mam niebieskich oczu, jestem wysokiego wzrostu, w Piatigorsku nigdy nie byłem i nie byłem nigdy również zastępcą kierownika państwowej fermy hodowlanej. Oto moje papiery.

— To nie ma znaczenia. Przyczepiacie się do głupstw, towarzyszu, do szczegółów. Płaćcie więc, albo...

Prokuratura m. Rostowa, dokąd zwrócił się student, sprawdziła przedłożone dowody i umorzyła sprawę. Lecz po trzech latach piatigorski sędzia Bołdyriew natknąwszy się przypadkowo w archiwum na tę sprawę, postanowił wznowić ją. Studenta Orłowa znów zaczęto ciągać po wszystkich możliwych instytucjach. Posłano powódce jego fotografię. Powódka oświadczyła, że to „nie ten", nie jej mąż. Zaś okręgowa prokuratura zadecydowała, że Orłow — „nie jest poszukiwanym przez obywatelkę Orłową i że zachodzi tu tylko przypadkowa identyczność nazwiska, imienia i „otczestwa".

Student odetchnął. Ale po pół roku nieustępliwy sędzia piatigorski, grzebiąc w papierach znów natknął się na tę sprawę, znów „nadał jej bieg" i W. K. Orłow, którego jedyną winą było to, że jest W. K. Orłowem —postawiony został w stan oskarżenia. Osiem podań napisał nieszczęśliwy student do prokuratury państwa, osiem podań — do prokuratury rosyjskiej republiki federacyjnej, dziesięć podań — do prokuratury prowincji ordżonikidzewskiej i do prokuratora m. Piatigorska, cztery podania skierował do sądu państwowego. Razem trzydzieści podań.

Żadnych rezultatów. Do dziś dnia — już cztery lata — nieustępliwi funkcjonariusze państwowi ciągają go po rozmaitego rodzaju sądach, usiłując zmusić go do przyznania się iż jest rudym.

A w ostatnich czasach do Orłowa wzięli się energicznie domorośli Szerloki Holmesy z rostowskiego sądu śledczego. W. K. Orłowa uważać jako rudego i koniec. Jego ciemna czupryna i czarne oczy nie obchodzą ich wcale.

To nie ma żadnego znaczenia.

Złote czasy Gdańska

Kędy szło srebro olkuskie i pszenica sandomierska

Po dłuższym okresie rozgrywek między Polską i Krzyżakami nad Bałtykiem w których ośrodku stał Gdańsk i które doprowadziły ostatecznie do rozgromienia przez Polaków potęgi krzyżackiej pod Grunwaldem, nową kartę dziejów Gdańska rozpoczęła data 9 maja 1457 r., gdy to ludność Gdańska złożyła na Długim Rynku przysięgę na wierność królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi w zamian za otrzymane od niego podstawowe wolności i prawa. W roku 1466 po ostatecznym pokonaniu Zakonu, kazimierzowski dokument inkorporacyjny włącza Gdańsk na długie lata do Polski. Rozpoczyna się dla miasta okres, który sami gdańszczanie nazywają słusznie „złotymi czasami".

Z własnej i nieprzymuszonej woli, na dolę i niedolę, złączył Gdańsk swe losy z Najjaśniejszą Rzecząpospolitą. Odtąd będzie wiernie stał przy boku swej opiekunki i żywicielki w trudnych chwilach dziejowych nie szczędząc jej pomocy. Gdańsk to — przecież w czasie „potopu" szwedzkiego był jedynym miastem, które oblężone przez przemożną siłę szwedzką dochowało wierności królowi; Gdańsk to — udzielił w pół wieku później schronienia królowi Stanisławowi Leszczyńskiemu, gdy musiał się przed przemocą obcą chronić.

Wiedział bowiem Gdańsk ówczesny, iż jego potęga i zamożność tylko się na zapleczu polskim gruntowała. Wisłą płynęły ku Gdańskowi liczne szkuty i komiegi, zbożem ładowne, zbożem, które dzięki przywilejom królewskim, Gdańskowi przyznanym, w złoto się dla gdańszczan zmieniało. A zboża tego było wiele. Przeszło 300 spichrzów widzi na wybrzeżu gdańskim kronikarz XVI w. Nie zawsze starczało w nich jednak miejsca na pomieszczenie wszystkiego zboża, które z Polski płynęło. Częstokroć musiano jej jeszcze zsypywać w celach i za kamarkach klasztornych lub w kantorach kupców gdańskich.

Bowiem słusznie wtedy Polskę spichrzem Europy zwano. W w. XVI spławiała Polska do Gdańska przeciętnie 50.000 łasztów zboża rozmaitego (łaszt równał się w przybliżeniu 30 korcom). W w. XVII spław ten wzmógł się jeszcze osiągając rocznie 90.000 łasztów, a w połowie tego stulecia osiągnął nawet zawrotną na owe czasy liczbę bez mała 130.000 łasztów rocznie, przy czym pszenica z dalekiej Sandomierszczyzny, a nawet z Podola i Ukrainy, stanowiła przeciętnie 1/4 całego wywozu polskiego.

A za zbożem płynęły ku morzu tratwy drzewa rozmaitego, dostarczanego przez rozległe puszcze i bory polskie. Drzewo to gruntowało Gdańskowi sławę, pozwalało mu na rozbudowę floty, zmuszało do poszerzania portu, zapełniało szerokie kanały Mołtawy i w głąb rzeki na mile zalegało przestrzenie wodne. Las polski dawał też kupcowi gdańskiemu popiół, smołę i wosk, poszukiwane na Zachodzie. Dowóz popiołu Wisłą dochodził do 5.000 łasztów rocznie, a smoły do 400 łasztów. Wosku szło tędy średnio w w. XVI około 1.000 kamieni rocznie. Niosła też Wisła do Gdańska srebro olkuskie, żelazo i miedź węgierską, których w pierwszej połowie XVI w. spławiano przez Gdańsk do 16.000 centnarów rocznie.

Roczny obrót portu gdańskiego wynosił w początkach XVII w. 12 do 17½ milionów złotych, a liczba okrętów zawijających do tego portu wahała się od 1.200 do 1.850 rocznie, rzadko tylko spadając poniżej. Handel gdański stanowił w tym czasie prawie trzy piątek ruchu handlowego na Bałtyku. W końcu tego wieku ludność Gdańska sięga ogromnej na owe czasy liczby 77.000 mieszkańców.

Lecz Gdańsk nie tylko pośredniczył między Polską a odległymi krajami zamorskimi, wielkie z tego ciągnąc zyski i rozbudowując szeroko swe stosunki handlowe z zagranicą. Tworzył on także własny przemysł i rzemiosło, mając na oku potrzeby polskiego rynku nade wszystko. Więc dostarczał gdańszczanie znaczną ilość śledzi i innych ryb morskich własnego połowu. Za czasów króla Zygmunta Augusta bywało tego po 10.000 beczek rocznie. Polskie piwnice zawsze bogato bywały zaopatrzone w wódkę gdańską, a dwory najchętniej gdańskimi meblami i ceramiką były ozdabiane. Nie było prawie zamożniejszego domu w Polsce, gdzieby jakiś upominek gdański nie widniał: czy to zegary pięknie i składnie wykonane, czy jakaś drobnostka z bursztynu, czy wreszcie naczynie bogato w srebrze lub złocie kute. Nie mówimy tu już o pałacach pańskich i kościołach, które sprzęt i naczynia pięknie w drzewie rzeźbione lub ze szlachetnego metalu kute chętnie u gdańskiego rzemieślnika zamawiały.

Wyroby gdańskiego przemysłu i pod strzechę polską wędrowały, gdyż flisak spławiwszy drzewo lub zboże i do domu wracając, zawsze z Gdańska jakiś gościniec wiózł.

Dzięki tym stale rozwijającym się stosunkom handlowym i łaskawości królów polskich, którzy Gdańsk chronili i w liczne, bardzo cenne dla miasta przywileje wyposażyli, rosła zasobność mieszczan gdańskich. Rozbudowuje się więc miasto, wyrastają piękne gdańskie kamienice o wąskich fasadach, nierzadko herbami polskimi w podszczytowym fryzie zdobione. Przywiązanie ludności gdańskiej do Rzeczypospolitej i lojalny stosunek do królów polskich objawiają się chętnym przyozdabianiem budowli publicznych, w tym czasach wznoszonych, w orły polskie, popiersia królewskie lub kontrfekty panów polskich. Nieprzebraną skarbnicą pamiątek stosunku Gdańska do Polski jest do dziś dnia tzw. Dwór Artusa, gmach, w którym gromadził się patrycjat gdański. Ze szczytu zaś wieży ratuszowej patronuje miastu złota figura króla Zygmunta Augusta, przyozdobiona w r. 1707 napisem wielce dla stosunku gdańszczan do Polski i do Prus charakterystycznym w tłumaczeniu polskim brzmi on: „Oby powróciły nasze złote polskie czasy".

Język polski był w owych czasach w Gdańsku potocznie używany. Uczono go się w szkołach, posiłkowano się nim w stosunkach handlowych, sztychy z życia dawnego Gdańska niosą polskie napisy. Nie był obcy Gdańskowi i teatr polski. W kościołach gdańskich nabożeństwa po polsku i po niemiecku na równi były odprawiane.

Gdańsk cenił sobie wielce swą łączność z Polską, na dowód czego bił monety z napisem: „Pod Boską opieką i Króla — morze, Wisła i ziemia im (gdańszczanom) sprzyja. Rozwój i zasobność Gdańska były zresztą zawsze rezultatem jego łączności z Polską i odbiciem stosunków w Polsce panujących. Gdy Polsce dobrze się działo, zadowolony był Gdańsk; gdy Polskę dotykały nieszczęścia, Gdańsk cierpiał również pod ich obuchem. Nic dziwnego: wszak losy Gdańska od wieków były złączone na dolę i niedolę z Polską, i on sam swój los z Najjaśniejszą Rzecząpospolitą wiązał, rozumując słusznie, że bez Polski nie ma silnego, bogatego i szczęśliwego Gdańska.

Wyrabiamy proch o potwornej sile wybuchowej

POTĘGA WOJENNA POLSKI

w oświetleniu gazet argentyńskich

Prasa zagraniczna zajmuje się obecnie w obszernych artykułach Polską a szczególniej jej armią. Poniżej przytaczamy wyjątki z gazet wychodzących w Argentynie.

Mariano Mariani pisze na łamach „Critica" o Polsce w ten sposób:

„Na gruzach ostatniej wojny światowej wstała Polska Niepodległa, otoczona nimbem bohaterskich czynów Marszałka Piłsudskiego zamieniła się w ciągu dwudziestu lat na jedną z pierwszorzędnych potęg Europy. I dziś ta potężna Polska przeszkadza bucie hitlerowskiej, bo tamuje ekspansję ideologii nazistowskiej na Wschód, tak, jak ongiś w starożytności tamowała ekspansję turecko - tatarską na Zachód i obroniła chrześcijaństwo w Europie".

W „El Mundo" pojawił się artykuł o Polsce pióra pana Alberta Insua. W artykule tym autor kieruje się wspomnieniem do swoich studiów na Sorbonie i podkreśla między wierszami, że znajomości o Polsce zawdzięcza profesorom paryskim.

„Królowa Maria Teresa — pisze Insua — nakazała odprawiać msze dziękczynne we wszystkich świątyniach habsburskich za rozdarcie Polski, lecz łupu polskiego nie zrzekła się. Ona już wówczas przeczuwała, że Polska dźwignie się z niewoli do bytu niezależnego. I nie omyliła się, bo dziś świat ujrzał Polskę nową z jej wszystkim dawniejszymi przeżyciami — ujrzał Polskę potężną i reagującą śmiało i odważnie na butne poczynania hakatyzmu. Tak tylko reagować może ten, kto ufa w swoje własne siły i sprawność swojego oręża".

Największy i najpoważniejszy argentyński dziennik „La Prensa" pisze o Polsce nieco obszerniej, posługując się przy tym faktami miarodajnymi. Artykuł rozpoczyna się następująco:

„Rząd polski ponowił swoje zapewnienie względem Francji i Anglii, że armia polska jest gotowa w każdej chwili przeciwstawić się jakiejkolwiek wrogiej jej akcji, ale pod warunkiem, że liczy na przyrzeczenia W. Brytanii i Francji które zobowiązały się zaopatrzyć armię polską w niezbędne rezerwy wszelkiego rodzaju materiałów wojennych. Tym samym Polska daje do zrozumienia, że z rezygnacją przyjmuje na siebie obowiązek i odpowiedzialność za dopełnienie ze swej strony sojuszów zawartych z Francją i Anglią. Bo Polska ufa w swoje siły. Naród polski w ciągu dwudziestu lat zbudował w ofiarnym wysiłku Polskę Mocarstwową. Armia stała Polski liczy około 450.000 żołnierza i może być zwiększona do liczby 4.500.000 ludzi z pierwszej mobilizacji i do 7 milionów z drugiej".

Organizacja armii polskiej opiera się zasadniczo na bazie 192 pułków, w tym 90 pułków piechoty, 40 pułków kawalerii, 50 artylerii i 12 pułków wojsk technicznych, zmotoryzowanych i rozporządzających najnowszymi modelami czołgów i samochodów opancerzonych. Można powiedzieć, że armia polska to kwiat młodzieży w wieku 21 lat, która odbywa dwuroczne szkolenia wojenne podczas służby obowiązkowej.

Siły instrukcyjne armii polskiej wyrażają się liczbą 19 tys. oficerów i 35.000 podoficerów zawodowych i zasięg tych sił zostaje automatycznie zwiększony przez mobilizację. Te cyfrowe dane pozwalają nam stwierdzić, że siły instrukcyjne armii polskiej są większe liczebnie od takich samych sił armii włoskiej o 3 tys. oficerów i 18.000 podoficerów. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że szkolenie armii polskiej odbywa się od 1920 r., to spostrzegamy, że Polska ma cztery miliony odpowiednio wyszkolonych i władających wszystkimi rodzajami broni rezerwistów, którzy mogą być powołani do szeregów w ciągu 48 godzin.

Polski przemysł wojenny jest mało znany i produkcja tego przemysłu trzymana jest w głębokiej tajemnicy. Mimo to wiadomem jest, iż od czasu okupacji zakładów Skoda Polska produkuje u siebie wielkie ilości materiałów wojennych do których stosuje się nowe gatunki prochu o potwornej sile wybuchowej. Za sprawnością polskiego przemysłu wojennego przemawiają także argumenty, jak potężne działa k. 350 mm, których nośność oblicza się na 50 mil angielskich (70 kilometrów).

Eskadry polskich aeroplanów myśliwskich, zaliczane są do rzędu najlepszych aeroplanów wojennych takiej kategorii. Takich aeroplanów polski przemysł wojenny w ciągu ostatnich miesięcy produkuje około 500 miesięcznie i około 400 wielkich bombowców. Lotnictwo wojenne Polski w okresie ostatnich czterech miesięcy zwiększyło się o 3.800 aparatów z produkcji krajowej i 3.200 aparatów sprowadzonych z zagranicy. Armia polska rozporządza dziś ilością 9.000 do 10.000 aeroplanów.

W 25 rocznicę Czynu Zbrojnego

6.VIII 1914 — 6.VIII 1939

Obywatele!

Dwadzieścia pięć lat mija od wiekopomnego czynu, który stał się fundamentem Polski Odrodzonej.

W dniu 6 sierpnia 1914 roku Komendant Józef Piłsudski wydał szeregom strzeleckim rozkaz marszu ku Wolności — marzenie rozdartego Narodu przekuł w stal, w zbrojny czyn.

Szeregi Legionów ruszyły do walki z zaborcą — obaliły wrogie słupy graniczne — na Ziemi Kieleckiej złożyły swe pierwsze krwawe ofiary dla Polski.

Z trudów i znojów, z ofiarnej krwi, powstała do nowego życia Niepodległa Rzeczpospolita Polska.

Geniuszowi Józefa Piłsudskiego zawdzięcza Polska swą moc i potęgę. On uczynił Ją równą innym mocarstwom świata.

W 25 rocznicę Czynu Zbrojnego Komendanta Józefa Piłsudskiego i Jego Żołnierzy, w chwili, gdy jeden z dawnych zaborców sięga znowu po naszą ziemię, cały Naród, jednością silny, — skupi się wraz z swym Wodzem Naczelnym u stóp Wawelu, składając hołd i podziękę Temu, Któremu zawdzięcza Niepodległość, ślubując, iż bronić będziemy wszystkimi siłami wielkości i potęgi Ojczyzny, gotowi nowym Grunwaldem złamać tych, którzy Jej zagrażają lub zagrażać będą.

Niech więc rocznica sierpniowa w tym roku stanie się dla nas i dla całej Polski dniem hołdu i wdzięczności dla swego Wskrzesiciela, a zarazem dniem zjednoczenia wszystkich serc i myśli w dumnym zawołaniu: Honor i Ojczyzna.

Wojewódzki Komitet
Uczczenia 25-lecia Czynu Zbrojnego Legionów Polskich

W myśl odezwy Wojewódzkiego Komitetu uczczenia 25 lecia Czynu Zbrojnego Legionów Polskich, miejski komitet w Sosnowcu zwraca się do wszystkich obywateli miasta i do organizacji, aby zadokumentowali łączność z potężną manifestacją krakowską i raz jeszcze wykazali jedność i wspólny rytm wszystkich polskich serc przez wzięcie udziału w lokalnej uroczystości w Sosnowcu, której program jest następujący:

Sobota, dnia 5 sierpnia,
godz. 20:
Zbiórka organizacyj przed Ratuszem. Apel poległych legionistów przy ognisku.

Niedziela, dnia 6 sierpnia
godz. 10 rano:
Uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym W.N.M.P. w Sosnowcu. Po nabożeństwie przemarsz w szeregach i ze sztandarami przed Ratusz.

Wysłuchanie przemówienia Pana Marszałka Rydza Śmigłego przez radio. Uchwalenie rezolucji.

Przemarsz na ul. Legionów w celu złożenia wieńca na tablicy pamiątkowej. Defilada. Uroczyste akademie w ramach organizacji.

W przeddzień i w dniu uroczystości należy udekorować domy, okna i balkony.

Miejski Komitet
Uczczenia 25-lecia Czynu Zbrojnego Legionów Polskich

Zjazd sierpniowy

Wielka Msza polowa na Błoniach

Głównym punktem uroczystości 6 sierpnia będzie wielka Msza św. polowa na Błoniach krakowskich. Obok kamienia pamiątkowego, ustawionego w tym miejscu, gdzie w 1938 r. Józef Piłsudski odbierał defiladę kawalerii, ustawiony będzie ołtarz polowy, z boku którego zgrupują się po obu stronach poczty sztandarowe organizacyj społecznych.

Nabożeństwo celebrować będzie ks. biskup polowy Gawlina.

Przed ołtarzem ustawione będzie podium dla Pana Marszałka Śmigłego Rydza, nieco z boku zaś wysoka mównica, z której po skończonych modłach przemówi Wódz Naczelny.

UDZIAŁ POLONII ZAGRANICZNEJ

W zjeździe weźmie udział Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy, oraz uczestnicy Kadrówki Młodych Polaków z zagranicy, przebywający obecnie na Groniku koło Zakopanego na obozie.

PRZEDSTAWIENIE TEATRU LEGIONOWEGO

W godzinach popołudniowych w dn. 6 sierpnia odbędą się na Błoniach imprezy widowiskowe, m. in. wystąpi zespół artystów b. Teatru Legionowego I Brygady z pp. Drabikiem, Nałęczem, Jastrzębskim, Lewickim, Pasikowskim i Vorse na czele.

Teatr Legionowy, który powstał w okresie walk I Brygady cieszył się olbrzymią popularnością wśród legionistów i jeszcze po wojnie, aż do 1931 r.

Obecnie przypomni się publiczności, wystawiając sztuki z okresu wojny.



Na zdjęciu specjalny datownik, jakim będzie stemplowana korespondencja nadawana w Krakowie w dniu 6 sierpnia br.

KWATERA PRASOWA

W okresie zjazdu czynna będzie w Krakowie kwatera prasowa dla dziennikarzy krajowych i zagranicznych — „Ymca" (Krowoderska 8).

Biuro wydawać będzie dla dziennikarzy legitymacje upoważniające do wzięcia udziału w uroczystościach zjazdowych.

OBIADY ŻOŁNIERSKIE

W dniu 6 sierpnia koła pułkowe urządzają dla swych członków skromne przyjęcia żołnierskie, gdzie w ściślym gronie towarzyszy broni przypomną sobie uczestnicy walk legionowych przeżycia sprzed ćwierćwiecza. Obiady pułkowe odbędą się w godzinach popołudniowych.

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ Z. S.

W przeddzień zjazdu krakowskiego odbędzie się w Krakowie uroczyste posiedzenie Rady Naczelnej Zw. Strzeleckiego. W posiedzeniu mogą wziąć udział w charakterze gości — prezesi komend powiatowych Z. S.

MINĘŁO 25 LAT...

5 sierpnia 1914 r. Ujawnienie się lwowskiego Centralnego Komitetu Narodowego we Lwowie przez wydanie odezwy do społeczeństwa polskiego, w której, uważając się za reprezentację polityczną narodu, wyjaśniał pogląd na stanowisko Polaków wobec przewidzianego wybuchu wojny austriacko - rosyjskiej. M. in. czytamy w tej odezwie:

„Ale więcej niż to nakazuje obowiązek państwowy, spełnić może i spełnić pragnie naród, jeżeli zrodzi się w nim przekonanie, że niezawisłość narodowa której zadatki już miał pod berłem habsburskim, stanie się udziałem i innych ziem polskich, dotąd pogrążonych w strasznym ucisku rosyjskim. Gdy naród polski ten cel jasno ujrzy w przebiegu toczących się wypadków, wówczas osiągnie porozumienie wszystkich Polaków na wszystkich ziemiach polskich i wytęży wszystkie siły, jakich z siebie dobyć zdoła".

Przy Centralnym Komitecie Narodowym, złożonym ze stronnictw prawicowych Galicji Wschodniej — utworzyła się Komenda Wspólna Sokoła i Drużyn Bartoszowych z płk Piotrem Fiałkowskim na czele — z zadaniem ujednostajnienia tych dwu Związków pod względem wojskowym i przygotowania ich na wypadek potrzeby wyruszenia w pole z bronią w ręku.

Austria wypowiedziała formalnie wojnę Rosji.

Opóźnienie wypowiedzenia wojny przez Austrię wynikało z trudności, na jakie Austria natknęła się w przerzucaniu do Galicji wojsk, zdążających na front serbski. Wypowiedzenie wojny Rosji kładło ostatecznie kres wszelkim niepewnościom, jakie tkwiły jeszcze wśród wielu Polaków, którzy nie chcieli wierzyć w wybuch wojny austriacko-rosyjskiej. Rozwiązywało to również sprawę terminu wystąpienia polskich oddziałów wojskowych. Do wystąpienia przygotowane były tylko oddziały, które podlegały komendzie Józefa Piłsudskiego. W Krakowie w tym czasie zgrupowany został oddział przekraczający cyfrę 2000 strzelców i drużyniaków. Oczekiwali oni na rozkaz wymarszu w Oleandrach.

Kwestią zaopatrzenia oddziałów w żywność oraz przynajmniej częściowy ekwipunek żołnierski zajmował się Polski Skarb Wojskowy, działający w porozumieniu z Komisją Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. W krytycznych dniach działalność Polskiego Skarbu Wojskowego rozszerzyła się znacznie, a do kasy wpływały liczne ofiary, przede wszystkim uboższych warstw ludności. Zasoby finansowe były jednak niewspółmiernie małe wobec potrzeb. Klasycznym tego przykładem jest fakt, że wyruszający w dniu następnym z kompanią kadrową, liczącą ponad 160 ludzi — intendent oddziałów, Władysław Litwinowicz, posiadał w kasie na wyżywienie kompanii 170 koron, z tego 70 stanowiących jego prywatną własność.

Zasoby materialne polskich kadr wojskowych, wyruszających w bój o niepodległość — nie stały w najmniejszym stosunku do bogactwa i siły ujarzmionego 25-milionowego narodu polskiego.

OWOCE DOJRZEWAJĄ

Jesteśmy w okresie dojrzewania owoców. Czas więc pomyśleć o przygotowaniu z nich marynat i konserw na zimę. Jak wiadomo najlepiej konserwuje kompoty i inne marynaty dobry, nie psujący się ocet. Ocet taki przyrządza się najekonomiczniej z 80%-towej esencji octowej Zakładów Chemicznych Grodzisk S. A. ze znakiem "Rak na buteleczce. Ocet taki, jest — jak to oficjalnie orzekły Władze — nieszkodliwy dla zdrowia, nadto jednak jest tani, bezbakteryjny, czysty i można go z łatwością przyrządzić w mocy, jaka jest najodpowiedniejsza do marynowanego produktu. Stosując ocet z esencji octowej ze znakiem Rak na buteleczce zapewniamy sobie marynaty trwałe, o wyglądzie świeżym i [illegible].

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

30 lipca — **Niedziela**

Julitty, Donata, Rufina
Jutro: Ignacego
Słońca wsch. 3.52, zach. 19.32
Księżyca w. 19.36, zach. 3.13

KRONIKA HISTORYCZNA:

1505 Śmierć Elżbiety „Matki królów", żony Kazimierza Jagiellończyka.

1848 Bohater węgierski Kossuth mianuje gen. Dembińskiego wodzem nacz. powstania na Węgrzech.

1898 Zmarł Otton Bismarck „żelazny kanclerz".

PRZYSŁOWIA:

Lepsze pieniądze bez worka, niż worek bez pieniędzy.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „List polecający"
EDEN: „Dzieje grzechu" i „W oparach Monte Carlo".
PATRIA: „Władczyni"

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:
W. Wasilewskiego — ul. Modrzejowska 10
J. Garbaczewskiego — ul. Sienkiewicza 9

Przesiedlanie bezrobotnych

Kontynuowana jest systematyczna akcja Funduszu Pracy, polegająca na rekrutacji bezrobotnych z województw centralnych i kierowanie ich na Kresy Wschodnie. Zatrudnieni oni tam są przy robotach publicznych, kanalizacji itd. Ostatnio wysłano z województwa kieleckiego 250 bezrobotnych.

Pojawienie się dyzynterii

Państwowa służba zdrowia zaobserwowała pojawiające się wypadki zachorzeń na dyzynterię w związku z rozpoczęciem się nowego sezonu owocowego. W ostatnim tygodniu zanotowano 44 wypadki czerwonki, 688 wypadków grypy, 17 wypadków malarii i 177 wypadków dyfterytu.

W najbliższych dniach rozplakatowane będą na terenie poszczególnych województw obwieszczenia, zalecające mycie owoców przed ich konsumcją.

× **WYJAZD DZIECI NA KOLONIE LETNIE DO BUKOWNA.** Zarząd miejski podaje do wiadomości, że wyjazd chłopców na kolonie letnie miasta Sosnowca do Bukowna nastąpi dnia 31 lipca. Zbiórka dzieci tegoż dnia o godz. 8 rano na placu Liceum Pedagogicznego Męskiego (dawniej Seminarium Męskie) przy ul. Wawel.

× **CZYJ ZEGAREK MĘSKI?** W wydziale śledczym w Sosnowcu jest do odebrania zna-

Piekarze starają się

O KREDYTY

W związku z propagandą gromadzenia zapasów artykułów pierwszej potrzeby, co ma szczególne znaczenie dla zwiększenia potencjału obronności państwa, warszawskie przedsiębiorstwa przemysłowo handlowe szczególnie zaś cechy piekarzy wszczęły akcję za uzyskaniem kredytów na ten cel.

Według obliczeń piekarzy dla zgromadzenia potrzebnych zapasów koniecznym jest rozporządzanie gotówką od 5—20 tys. złotych dla poszczególnych piekarń.

× **KOMENDA PLACÓWKI ZWIĄZKU POW W SOSNOWCU** komunikuje, że dnia 31 bm. i 1 sierpnia od godz. 19 do 20 będą wydawane w lokalu Związku POW (Dom Społeczny) karty uczestnictwa na Zjazd sierpniowy w Krakowie. C., którzy opłacili już karty uczestnictwa, proszeni są o przybycie celem odebrania kart.

Apel tych co zostali

25 lat temu powstała pierwsza policja w Sosnowcu

Jak obywatele objęli rządy w mieście

Dwadzieścia pięć lat temu, w dniu 1 sierpnia 1914 r. — Sosnowiec znalazł się w przedziwnej sytuacji: Moskale pośpiesznie opuścił miasto. Niemcy, którzy wszystkimi drogami weszli do Zagłębia jeszcze w mieście nie objęli okupacyjnej władzy, miasto zatem przeżywało swoją niepodległość i zdane było na siły i troskę obywateli. Zaraz też z inicjatywy grona światlejszych i przewidujących mieszkańców zwołane zostało w magistracie zebranie, aby zastanowić się nad wytworzoną sytuacją i podjąć jakieś kroki zmierzające do utrzymania w mieście porządku i bezpieczeństwa. Problem nie był łatwy. Chodziło tu nie tylko o zapewnienie obywatelom spokoju, ale i o ochronę magazynów i innych objektów wypełnionych częstokroć towarami. Zebranie odbywało się pod przewodnictwem śp. Stanisława Płocowskiego.

Bez większej dyskusji ustalono, że zorganizowaniem straży obywatelskiej, tej pierwszej niejako polskiej w mieście zajmie się towarzystwo „Sokół” z jego komendantem okręgowym śp. Kazimierzem Srokowskim. Komendant Srokowski rychło wywieziony został przez Niemców do obozu koncentracyjnego, a miejsce jego zajął śp. Lucjan Kreczmar.

W ślad za utworzeniem straży obywatelskiej powstały zaraz i inne agendy administracyjne: komisja żywnościowa, lekarska, więzienna, poczta miejska i sąd obywatelski. Obywatele, którzy weszli w skład sekcji ofiarnie i bezinteresownie pełnili służbę społeczną. To też, mimo wojny i srożących się represyj ze strony Niemców, życie w mieście toczyło się normalnie.

Te polskie władze były solą w oku niemieckim okupantom, jednakże Niemcy radzi byli na razie, że Polacy wzięli na swoje barki cały ciężar utrzymania porządku w mieście. Sytuacja taka trwała rok.

Na zarządzenie niemieckich władz okupacyjnych straż obywatelska i wszystkie agendy zostały rozwiązane.

Godzi się dziś, po 25 latach, gdy jesteśmy już w wolnej Ojczyźnie, gdy krzepniemy w siły, budujemy własnymi rękami wspaniałą przyszłość Polsce, przypomnieć zasługi tych obywateli, którzy w dniach chaosu i wojny utrzymali spokój i porządek w mieście.

Straż obywatelska pełniła swą ciężką służbę bez broni, źle ubrana i mimo tych opłakanych warunków wypełniła chlubnie powierzone jej przez własnych obywateli zadanie. Niektórzy z nich odeszli na zawsze, ale ci co pozostali z dumą mogą powiedzieć, że spełnili dobrze swój obowiązek i dobrze zasłużyli się miastu a tym samym krajowi.

P. Paweł Kucharski, członek b. straży obywatelskiej prosi nas o zaznaczenie, że osoby posiadające dokumenty odnoszące się do tych czasów proszone są o skomunikowanie się z nim (Sosnowiec, 3 Maja 8).

Ktoś tu wyraźnie kpi

Dr. Luftspringer z Sosnowca

w świetle własnych „sprostowań“

Dr Luftspringer z Sosnowca, lekarz i znakomity pianista, stał się znany powszechnie w Zagłębiu dzięki swemu osobliwemu stosunkow do sprawy regulacji ul. POW obok Ubezpieczalni Społecznej. Od dłuższego czasu Magistrat sosnowiecki nie może przystąpić do regulacji tej ulicy, ponieważ dr Luftspringer stawia tak wygórowane warunki za oddanie swego skrawka placu pod regulację ulicy że Magistrat nie może ich przyjąć. W ostatnich dniach pisaliśmy obszernie na ten temat.

Na nasze uwagi dr Luftspringer przysłał nam sprostowanie, którego jednak nie zamieścimy, gdyż zawiera ono wiele sprzeczności, a dekret prasowy chroni nas przed tego rodzaju sprostowaniami.

Na wstępie dr Luftspringer pisze że nie prawdą jest jakoby omawiany skrawek placu nie posiadał żadnej wartości, gdyż wynosząc 200 m kw., posiada on wartość 9000 zł

Otóż o ile nam wiadomo, Magistrat chce zabrukować nie 200 m kw. lecz 58 m kw, tzn jezdnię. Te 58 m kw., gdyby stanowiło parcelę budowlaną mogłoby mieć wartość nie większą niż 2000 zł. Do 9000 zł więc daleko. Jednak skrawek ten nie posiada wartości budowlanej, ponieważ nie na nim budować nie wolno.

Dalej dr Luftspringer stwierdza w swym sprostowaniu, że nie chce zarobić na odstępowaniu skrawka ziemi miastu i nie kieruje nim chciwość gdyż ofiarowuje miastu kawałek placu bezpłatnie.

Jednocześnie wysyła jednak dr Luftspringer do Magistratu pismo, w którym żąda:

1) Zarząd miejski przebuduje garaż i płot przylegające do ul. POW zgodnie z przepisami budowlanymi,

2) ułatwi nabycie części sąsiedniej parceli od Kasy Przezorności Urzędników Sosnowieckiego Towarzystwa w Sosnowcu w ilości około 126 m kw.,

3) nie obciąży mnie kosztami urządzenia ul. POW. Mogę zgodzić się na prowadzenie robót brukarskich na moim terenie dopiero po zaakceptowaniu przez Zarząd miejski wyżej wymienionych warunków na piśmie.

Za oddanie więc miastu skrawka placu pod regulację ulicy. Magistrat ma wybudować p. doktorowi garaż, ułatwić nabycie placu od Towarzystwa Sosnowieckiego i nie obciążać go kosztami. W sprostowaniu do nas p. Luftspringer robi się dobroczyńcą miasta, a w liście do Magistratu stawia horendalne warunki.

Odpowiedź na te prowokacyjne listy i żądania może być jedna: władze powinny wywłaszczyć bez odszkodowania skrawek gruntu pod regulację i nie bawić się w ceregiele z człowiekiem, który nie wykazuje ani odrobiny poczucia obywatelskiego i nie czuje się związany z miastem.

Równie dobrze — dr Luftspringer mógłby zażądać aby Magistrat wybudował mu na jego parceli — czteropiętrowy dom.

„Sprostowania“ p. L. zakrawają na kpiny.

Jedziemy nad morze!

Wielkie zainteresowanie wycieczką do Gdyni

Jak nas poinformowano w Obwodzie Ligi Morskiej i Kolonialnej w Sosnowcu, organizowana przez ten Obwód wycieczka do Gdyni w dniach od 12—16 sierpnia rb. zapowiada się pod względem liczby uczestników imponująco, a pod względem przygotowań organizacyjnych szczególnie zachęcająco.

Jako fakty, które uwagi te potwierdzają, niech posłuży okazana nam lista otrzymanych już piesmnych zgłoszeń, oraz korespondencja Obwodu z Okręgiem LMK w Radomiu w sprawie wygód dla uczestników wycieczki. Okazuje się z tych dowodów, że 650 osób zgłosiło udział w wycieczce i że żądania Obwodu wystosowane pod adresem Okręgu w Radomiu, aby wyjednano w dyrekcji kolei państwowych w Radomiu dla wycieczki skład pociągu z pulmanowskimi wagonami i z numerowanymi miejscami dla wszystkich uczestników wycieczki oraz aby zapewniono zakwaterowanie wycieczki w Gdyni w Hotelu Turystycznym, zostały przez Okręg pisemnie potwierdzone i mają być niezawodnie spełnione.

Zarząd Obwodu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Sosnowcu wyraża przekonanie, że wycieczka uda się ku zupełnemu zadowoleniu uczestników i dla nadania jej charakteru reprezentacji Zagłębia Dąbrowskiego w Gdyni zamierza zaraz po ukończeniu prac organizacyjnych, a więc w pierwszych dniach sierpnia powiadomić komisariat Rządu m. Gdyni o dniu przyjazdu wycieczki.

Przypominamy, że ostatni termin zgłaszania udziału w wycieczce upływa dnia 31 lipca rb., liczba zgłoszeń może dochodzić do 800 osób.

Uczestników wycieczki prosi Redakcja o podzielenie się z nami po powrocie wrażeniami doznanymi podczas pobytu nad Polskim Morzem.

100 właścicieli nieruchomości

ukaranych za niechlujstwo w Będzinie

Wydział karny starostwa powiatowego w Będzinie skazał drogą karno-administracyjną ponad 100 bogatych kamieniczników z terenu Będzina i okolicy. Wszyscy oni odpowiadali za niestosowanie się do poleceń władz administracyjnych w sprawach sanitarno porządkowych, przy czym kary wymierzono im od 20 do 50 zł.

Wielka afera oszukańcza w Zagłębiu

W sierpniu rozpocznie się proces w Sądzie Okręgowym

W sierpniu br. rozpocznie się w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu proces, w związku z olbrzymią aferą, w której poniosło straty wielu kupców i przemysłowców w kraju i zagranicą.

Bohaterem tej, na szeroką skalę zakrojonej, afery jest Icchok Gutman z Będzina. Podszywając się pod firmę swego imiennika w Będzinie, znanego przemysłowca, Icchok Gutman dopuścił się szeregu nieuczciwych spekulacyj kupieckich, narażając licznych kupców w kraju i zagranicą na poważne straty. I. Gutman odpowiadać będzie za oszustwa, fałszowanie dowodów, przemyt i nielegalny obrót walutą zagranicą.

Ze względu na ogromny materiał dowodowy oraz konieczność przesłuchania kilkudziesięciu powołanych na rozprawę świadków, proces potrwa kilka dni i budzi, ze względu na olbrzymie rozmiary afery, zrozumiałe zainteresowanie

Wypadek przy pracy

W czasie wyładowywania żelaza z wagonu w hucie „Staszic“ w Sosnowcu uległ wypadkowi robotnik Wiktor Motyl. Mianowicie sztaba żelazna przy nieostrożnym przesuwaniu upadła mu na nogę, miażdżąc stopę.

Motyla w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

—oOo—

Siekierą rozciął twarz STRYJOWI

W czasie sprzeczki pomiędzy Andrzejem Łatą a jego kuzynem Leonem Łatą wynikła bójka, w czasie której Leon Łata uderzył swego stryja siekierą w głowę.

Zalanego krwią Łatę przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Jak się okazało, bójka wynikła na tle nieporozumień rodzinnych.

—oOo—

× CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU. W ub. tygodniu zanotowano na terenie Sosnowca następujące przypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne: dur brzuszny 4 płonica 1, odra 8, róża 3, krztusiec 2, gruźlica 5 (4 zgony).

× PIELGRZYMKA Z CZELADZI DO KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ. 10 sierpnia wyjedzie z Czeladzi pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej przez Kraków. Koszt przejazdu tam i z powrotem wynosi zł 6.50. Zapisy przyjmuje do 7 sierpnia Ignacy Śmieja, Bytomska 104 i p. Żyłkowa, Kościelna 5.

Zraniła się siekierą

Kilkunastoletnia Henryka Szewczykówna, bawiąc się siekierą, wskutek pośliźnięcia się przecięła sobie niebezpiecznie nogę. Dziewczynkę odwieziono do ośrodka leczniczego na Niemcach.

Jednak wskutek groźnego stanu małej musiano ją przewieźć karetką pogotowia do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

—oOo—

× WOLNE MIEJSCA W LICEUM PEDAGOGICZNYM MĘSKIM W SOSNOWCU — Dyrekcja Państwowego Liceum pedagogicznego męskiego w Sosnowcu zawiadamia zainteresowanych, że w klasie I liceum pedagogicznego jest 12 wolnych miejsc. Ubiegać się mogą o nie uczniowie, którzy ukończyli 4 klasy gimnazjum, są zdrowi, nie ułomni, mają dobry słuch. Podania składać należy do 31 sierpnia rb.

Egzamin wstępny z polskiego i matematyki odbędzie się dnia 4 września rb. Dla zamiejscowych uczniów jest bursa. Przyjmuje się także uczniów z gimnazjum starego typu. Nieprzekraczalny wiek lat 20.

Wykrycie fabryki masła w Sosnowcu

W miednicy do mycia nóg

fabrykowano świeże masełko wiejskie

Od pewnego czasu stwierdzono, iż na rynku spożywczym w Sosnowcu znajduje się duża ilość fałszowanego masła. Urzędnicy miejskiej służby zdrowia roztoczyli baczną obserwację nad sklepami spożywczymi. W wyniku tej obserwacji wykryto potajemną wytwórnię masła, zafałszowanego margaryną w 50 procentach.

Fałszowaniem masła trudnił się żyd K. Libermann, w suterynie domu przy ul. Modrzejowskiej 24. W „fabryce" znaleziono przygotowaną już świeżo 50 kilogramową beczkę z fałszywym masłem. Oczywiście to „wyborowe" masło, reklamowane jako świeżutkie masełko wiejskie — skonfiskowano a przeciwko fałszerzowi Libermanowi wdrożono sprawę do sądu grodzkiego.

Dlaczego masło fałszowane idzie na rynek jako wiejskie? Oto dla tego, iż aby ujednostajnić smak masła z margaryną trzeba dobrze wymieszać i osolić. Przez solenie taka mieszanka mniej jełczeje i w pierwszych dniach fabrykacji stotnie przypomina smak wiejskiego solonego masła.

Nie trzeba dodawać, iż fabrykowanie fałszowanego masła odbyła się w warunkach skandalicznego niechlujstwa. Mieszanie odbywa się w miednicy, która służy jednocześnie do mycia rąk i nóg. Samo też mieszanie odbywa się rękami, utrzymywanymi niezbyt czysto. W sadomo bowiem, że pracownicy w takich suterynnych fabrykach, używają notorycznie palcy do wycierania nosa. We wspomnianej zaś fabryce brud i niechlujstwo osiągnęły szczytową formę.

Miejska służba zdrowia w Sosnowcu wykryła w tym roku w Sosnowcu już drugą potajemną wytwórnię fałszowanego masła. Takich wytwórni, nie tylko w Sosnowcu, ale i w innych miastach Zagłębia, znajduje się znacznie więcej. I nie tylko masło się fałszuje. Fałszuje się mąkę, cukier, ocet, wody owocowe, cukierki itd. itd.

Do walki z fałszerzami środków żywnościowych prócz powołanych ku temu władz wystąpić powinno całe społeczeństwo i w wypadkach zauważenia fałszerstwa komunikować odpowiednim władzom. Trzeba to czynić nie tylko w imię walki z nieuczciwością, ale w imię zdrowia fizycznego.

Jakże często bowiem spotykamy wypadki zatruć, ciężkich zachorowań, w szczególności wśród dzieci, spowodowanych fałszowaniem artykułów spożywczych.

W zakończeniu tych uwag, nadmienić trzeba, iż fałszowaniem artykułów spożywczych trudnią się niemal wyłącznie żydzi.

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA 30 LIPCA 1939 R.

6.00 Pieśń poranna 6.10 Pogodny montaż płyt 6.50 „Materiał siewny" — pogadanka rolnicza 7.00 Śpiewa chór mieszany im. ks. Damrota 7.20 „Czy robotnicy polscy muszą szukać pracy za granicą" — pogadanka 7.30 Audycja dla wsi 8.15 Koncert w wyk. orkiestry wojskowej 9.00 Regionalna transmisja z Augustowa 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Koncert orkiestry filharmonii londyńskiej — płyty 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Przegląd kulturalny 13.15 Muzyka obiadowa z Poznania 14.45 „Czytamy Mickiewicza" „Pan Tadeusz" 15.00 „Co słychać na Śląsku" 15.10 Popołudnie śląskiego rolnika audycja słowno - muzyczna 15.45 Audycja dla wsi 16.30 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka 17.00 Muzyka 17.15 „Kto odpowie" 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z Augustowa 19.00 Teatr Wyobraźni: „San Yust" — scena z życia św. Ignacego Loyoli 19.30 Polakom za miedzą — pogadanka 19.40 „Co niedzieli u Karlika brzmi pioseńka, gra muzyka" — regionalna audycja słowno muzyczna 20.05 Wiadomości sportowe 20.10 Audycje informacyjne 21.15 Koncert rozrywkowy z Grudziądza 23.00 Ostatnie wiadomości

Transmisja

Z TERENU COP

Polskie Radio stara się w transmisjach reportażach ujmować jak najpełniejszy obraz życia współczesnej Polski we wszystkich jego przejawach społecznych, gospodarczych, kulturalnych i innych.

Oczywiście, że w realizacji tego planu nie mogło zabraknąć transmisyj i reportaży z Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wspaniała dynamika rozwojowa ziem wchodzących w skład Okręgu, bogate w wyniki praca inżynierów i robotników polskich, stwarzająca wspaniałe rezultaty — to temat niezmiernie wdzięczny dla mikrofonu radiowego, poszukującego dziedzin tętniących życiem, twórczością i postępem.

Polskie Radio nada kilkadziesiąt transmisyj z Centralnego Okręgu Przemysłowego, które zobrazują dorobek gospodarczy Polski na tym terenie.

Kierownik wydziału transmisyj i reportaży Polskiego Radia, red. Tadeusz Strzetelski, objechał wraz z delegatem Ministerstwa spraw wojskowych teren Centralnego Okręgu Przemysłowego, ustalając szczegółowo poszczególne punkty transmisyj. Należy przypuszczać, że cykl transmisyj COP-u stanie się jedną z najwartościowszych pozycyj programu radiowego w najbliższym czasie.

Przy okazji należy wspomnieć jeszcze o innym cyklu transmisyj, który ukaże nam życie królowej rzek Polski — Wisły od źródeł aż do ujścia i wyrazi w kilkudziesięciu obrazach pod słowową prawdę polskiej racji stanu ujętą syntetycznie w głośnych słowach ministra Becka „Od Bałtyku odepchnąć się nie damy"

I znów rampa Cukiermana

Ukrócić rozzuchwalonych woźniców

Galopady pojazdów ciężarowych ulicami Sosnowca

Wydawałoby się, że największe niebezpieczeństwo w ruchu ulicznym miasta stwarza ruch aut i wszelkich pojazdów mechanicznych. Wynika to chociażby z faktu, że samochody osiągają znaczną szybkość i mogą więcej zagrażać życiu ludzkiemu, pięciokrotnie więcej niż na przykład pojazdy konne.

Tymczasem okazuje się, a przynajmniej w Sosnowcu, że właśnie ruch pojazdów konnych jest najgroźniejszym dla bezpieczeństwa przechodniów. Warto go zwłaszcza zaobserwować na osławionej rampie Cukiermana w Sosnowcu przy ul. Sienkiewicza.

Rozzuchwaleni do niemożliwości woźnice żydowscy, wywijając batami, bez opamiętania wjeżdżają i wyjeżdżają z rampy nic sobie nie robiąc z tego, że często wpada im pod koła jakiś przechodzeń. Nie przejmują się zupełnie przepisami o ruchu kołowym.

Onegdaj miał miejsce, tam właśnie wypadek, który mógłby się skończyć śmiercią dziecka. Oto niejaki Chaim Pat, jeden z tych rozzuchwalonych furmanów żydowskich najechał wakutek nieostrożnej jazdy na 3-letniego Włodzia Widawskiego łamiąc mu nóżkę w dwóch miejscach.

Nieszczęśliwe dziecko odwiozło Pogotowie do szpitala, a woźnicę od kary z rąk publiczności, uchroniła policja, która spisała protokół na żydowskiego woźnicę i sprawa znajdzie epilog w sądzie.

Przy okazji poruszamy jeszcze raz sprawę niejednokrotnie omawianą.

Oto ulica Sienkiewicza jest zbyt wąską ulicą, aby tolerować na niej tak wielki ruch kołowy, jaki wynika z istnienia rampy Cukiermana.

Wreszcie druga sprawa, to sprawa poruszana na wstępie — galopady na ulicach pojazdów konnych, w szczególności wozów ciężarowych. W żadnym większym mieście w Polsce, znajdującym się na poziomie Sosnowca nie ma takiej tolerancji dla galopujących po mieście woźniców jak w Sosnowcu.

Czas położyć temu kres. W imię zdrowia mieszkańców i... całości brzuchów.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rynek węglowy w czerwcu

Wydobycie węgla kamiennego przedsiębiorstw zrzeszonych w Polskiej Konwencji Węglowej wyniosło w czerwcu br 3.315.435 tony, czyli zwiększyło się nieznacznie, bo o 0,02% w stosunku do maja br. Wydobycie średnio na dzień roboczy wynosiło 138.143 tony, czyli było również o 0,02% wyższe.

Ogólny zbyt węgla kamiennego osiągnął 3.126.637 ton, z czego na rynku krajowym 2.067.107 ton, a w eksporcie 1,058,530 ton. Poza tym dla celów własnych kopalń i na deputaty urzędnicze i robotnicze zużyto 230.465 ton węgla. Stan zapasów na początku czerwca wyniósł 1.219.059 ton, a w końcu 1.174,278 ton.

Ogólny zbyt węgla na rynku krajowym wyniósł, jak wyżej wspomnieliśmy 2.067.107 ton, co oznacza w stosunku do maja wzrost o 1.09%. Przy tym przemysł odebrał 1.262.092 ton, tj. o 0.9% więcej, koleje żelazne i inne instytucje państwowe 423.165 ton, tj. o 3,5% mniej, a pozostali odbiorcy 381.850 ton (+7,6%).

Ogólny wywóz węgla zmniejszył się o 4,4% i wyniósł 1.058.530 ton. Eksport na szczególne grupy rynków przedstawiał się w tonach następująco (w nawiasach zmiany w procentach w stosunku do maja br): rynki licencyjne (Austria, Węgry, Słowacja, Niemcy) 84.617 (—6,1%), rynki skandynawskie 273.741 (—31.7%), rynki bałtyckie 6.160 (—59,3%) rynki zachodnie (Francja, Belgia Holandia Szwajcaria, Portugalia) 309.967 (+3,9%) rynki południowe (Włochy, Jugosławia, Rumunia, Grecja Malta) 165.251 (+41.3%), rynki pozaeuropejskie 51.350 (+59,9%), zbyt węgla w portach dla celów bunkrowych 167.444 (+8,4%).

Produkcja koksu koksowni zrzeszonych w Polskiej Konwencji Węglowej, wyniosła w czerwcu 171.741 ton, co oznacza spadek w stosunku do maja o 1,4%. Natomiast produkcja na dzień roboczy wzrosła o 1,8% i wynosiła 5.725 ton. Zbyt krajowy koksu osiągnął 136.653 tony, czyli spadł o 10.06%, eksport, wyniósł 39.341 ton, czyli wzrósł o 158,9%. Stan zapasów na koniec czerwca wynosił 224.804 tony, co oznacza spadek w porównaniu z końcem maja o 2,7%.

Wytwórczość brykietów wynosiła 13.650 ton, czyli wzrosła o 5,5%, na dzień roboczy produkcja wynosiła 527 ton (+5,4%). Zbyt w kraju spadł o 2.5% do 11.596 ton, natomiast eksport wzrósł o 70,4% do 179 ton. Zapasy brykietów zwiększyły się o 48,5% i wynosiły w końcu czerwca 1.676 ton.

25 tysięcy na FON

WYŚPIEWAŁ KIEPURA W GDYNI

Jeżeli idzie o efekty kasowe, to koncert Kiepury w Gdyni był rekordowy w Polsce. Przyniósł on czystego zysku ponad 25.000 zł. czyli o 6000 zł więcej, aniżeli ostatni koncert Kiepury w Warszawie na Rynku Starego Miasta.

Również pod względem frekwencji koncert w Gdyni był rekordowy. Sprzedano wprawdzie „tylko" 25.000 biletów, jednakże drugie tyle, a nawet więcej ludzi przysłuchiwało się koncertowi ze stoku Kamiennej Góry i miejsc obok placu, na którym odbył się koncert. Po rozpoczęciu tłum przerwał kordon policji i zaległ resztę miejsca na ogrodzonym placu.

Całkowity zysk z koncertu przeznaczono na FON.

Jeszcze jedna rozwiana legenda

Niemcy nie byli twórcami przemysłu na GórnymSląsku

Poddając się sugestii niemieckiej nauki historycznej uwierzono, że to Niemcy byli inicjatorami i twórcami górnośląskiego przemysłu. Dopiero badania Instytutu Śląskiego zdołały rozwiać podtrzymywaną przez Niemców legendę o ich dominującej roli w rozwoju hutnictwa i górnictwa na Górnym Śląsku u schyłku XVIII wieku.

Praca historyka śląskiego, Józefa Piernikarczyka, wykazała że w tworzeniu wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku decydującą rolę odegrali Anglicy, a Niemcy, jak słynny przemysłowiec niemiecki, Reden, Heinitz i inni, byli tylko pośrednikami między tą dzielnicą Polski a rodzącym się wówczas wielkim przemysłem w Anglii. Dziwnym zbiegiem okoliczności, pisze Piernikarczyk, Anglia, tak wielka nauczycielka ludów, znalazła w Górnym Śląsku swego pierwszego i najpojętniejszego ucznia wśród różnych narodów kontynentu. Angielskie odkrycia, wynalazki i nowatorstwa w dziedzinie górnictwa, hutnictwa i techniki znalazły w tym kraju natychmiast oddźwięk i zastosowanie. W każdej gałęzi górnictwa i hutnictwa górnośląskiego brali Anglicy żywy, pośredni lub bezpośredni udział. Wystarczy tylko wymienić tak znane w całej Polsce nazwisko Baildona (Huta Baildona): był to inżynier angielak, John Baildon, który zbudował na Górnym Śląsku pierwsze huty, opierając się na wzorach angielskich, kładł podwaliny pod rozwój dzisiejszego górnośląskiego przemysłu hutniczego. Z Anglii sprowadzono w roku 1787 na Górny Śląsk dla ściągania wód kopalnianych we wznowionym górnictwie w Tarnowskich Górach pierwszą maszynę parową. Była to zarazem pierwsza maszyna parowa w Europie, poza Anglią. Gdy następnie Anglicy wynaleźli sposób na odsiarczanie węgla i stosowanie, zamiast używanego dotąd drzewa, do wytapiania metali, pierwsza partia węgla została odsiarczona właśnie na Górnym Śląsku. Wpływy angielskie były w tym czasie tak widoczne na Górnym Śląsku, że publicysta i literat śląski z XIX wieku, Lompa, pisał, iż za pośrednictwem Redena „Górny Śląsk staje się drugą Anglią".

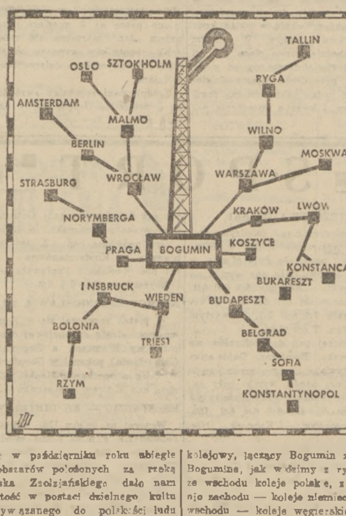
Ten ścisły związek z Anglią długo się jeszcze utrzymywał. Prawie wszyscy więksi przedsiębiorcy i urzędnicy Górnego Śląska zwiedzali Anglię i w ciągu 100 lat od sprowadzenia pierwszej maszyny „ogniowej" z Anglii, podziwianej przez tłumy turystów, była podróż naukowo — techniczna do Anglii niezbędnym uzupełnieniem praktyki każdego pracującego w przemyśle.

Zainteresowania Anglii dla Górnego Śląska nie były przypadkowe, ale miały głębsze uzasadnienie. Górny Śląsk miał już za sobą świetną przeszłość przemysłową w czasach rzymskich, następnie piastowskich, a ostatnio w XVI wieku. Odwieczna ziemia bytomsko — tarnogórska miała pełno opuszczonych ognisk dawnego ruchu przemysłowego. Gdy więc pod wpływem wielkiej „rewolucji przemysłowej" w Anglii nastała w Europie ponowna era odrodzenia przemysłu, Anglicy musieli swoje zainteresowanie i wysiłki pionierskie skierować w stronę jednego z najstarszych ognisk przemysłu, na Górny Śląsk. Szkot z pochodzenia, John Baildon, uchodzić może jako symbol historycznej łączności przemysłu polskiego i angielskiego, łączności z Anglią, do której wyzwolona z pośrednictwa niemieckiego Polska ponownie nawraca.

Wzorem dla organizacji życia gospodarczego krajów europejskich były: w wieku XVII i XVIII Francja, w wieku XIX Anglia. Dopiero w ostatnich 50— latach wystąpili samodzielnie Niemcy, sami w gruncie rzeczy uczniowie Francji, a zwłaszcza Anglii.

B.

Bogumin — nerw życia gospodarczego Zaolzia



Przyłączenie w październiku roku ubiegłego polskich obszarów położonych za rzeką Olzą, tj. Śląska Zaolziańskiego dało nam ogromną wartość w postaci dzielnego kulturalnego i przywiązanego do polskości ludu śląskiego oraz bogactw mineralnych i przemysłowych tego niewielkiego obszaru, liczącego wszystkiego 1.274 km kw. powierzchni.

Specjalną wagę posiada położenie Zaolzia przy Bramie Morawskiej i szlaki komunikacyjne łączące północ z południem i wschód z zachodem. Główną arterią komunikacyjną Zaolzia jest przecinający cały kraj wzdłuż jego najdłuższej osi wielki dwutorowy szlak kolejowy, łączący Bogumin z Koszycami. Do Bogumina, jak widzimy z rysunku, docierają ze wschodu koleje polskie, z północy i południo zachodu — koleje niemieckie, a z południowschodu — koleje węgierskie. Stąd ogromne znaczenie tej, jednej z największych w środkowej Europie, stacji kolejowej.

W pamiętnych dniach ubiegłej jesieni, Niemcy nie szanujące raz jeszcze głoszonej przez siebie zasady narodowościowej, pragnęły pokusić się o Bogumin. Przyspieszenie jednak zajęcia tego miasta przez wojska polskie udaremniło w porę zbyt łapczywe apetyty.

Ku usprawnieniu życia rzemieślniczego

Ustawa o izbach rzemieślniczych i ich związku

W dniu 28 lipca br. weszła w życie ustawa z dnia 19 bm. o izbach rzemieślniczych i ich związku. Ustawa głosi, iż Izby rzemieślnicze są stałą reprezentacją gospodarczych i zawodowych interesów rzemiosła. Izba rzemieślnicza jest instytucją samorządu gospodarczego i osobą prawa publicznego.

Do zakresu jej działania należy m. in. organizowanie zbiorowych przedsięwzięć o charakterze gospodarczym oraz popieranie organizacji gospodarczych i finansowych instytucyj rzemieślniczych organizowanie i popieranie instytutów badawczych, muzeów, wystaw, jarmarków rzemieślniczych, itp. przyczynianie się do podniesienia sprawności zawodowej rzemieślników (popieranie szkół i kursów specjalnych), współdziałanie z władzami państwowymi w sprawach, dotyczących interesów rzemiosła, przez udzielanie wiadomości i wydawanie opinii, przedstawianie władzom państwowym i samorządowym wniosków i życzeń, dotyczących interesów rzemiosła, tworzenie sądów polubownych do rozstrzygania sporów, wynikłych ze stosunków zawodowych między rzemieślnikami, współdziałanie ze Związkiem Izb rzemieślniczych, z cechami itp.

Izba rzemieślnicza składa się z radców w 3—5 częściach wybranych przez delegatów cechów i organizacyj rzemieślniczych, a w 2—5 powołanych przez ministra przemysłu i handlu, — który też sprawuje nadzór nad Izbami rzemieślniczymi.

Izby rzemieślnicze tworzą wspólną organizację pod nazwą „Związek Izb rzemieślniczych R.P." z siedzibą w Warszawie. Organami Związku Izb są rada, zarząd i komisja rewizyjna.

Samobójstwo dyrektora

zakładów Scheiblera i Grohmana w Łodzi

Przy ul. Fabrycznej 19 w Łodzi w domach fabrycznych Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana popełnił samobójstwo długoletni dyrektor działu sprzedaży wymienionych zakładów, 51-letni Brunon Reiman. Zatrudniony on był w Zakładach od 28 lat.

Ostatnio wprowadzono na stanowiskach pracy, wskutek zmian na stanowiskach naczelnych administracji Zakładów.

Reiman przejął się tym niezmiernie i popadł w depresję moralną.

Wczoraj wyszedł do ogródka przy swym mieszkaniu i celnym strzałem w prawą skroń pozbawił się życia.

KRONIKA KSIĄŻEK

STANISŁAW HELSZTYŃSKI: OD SZEKSPIRA DO JOYCE'A. WARSZAWA 1939. TOW. WYD. „RÓJ".

Taką książkę jak tom artykułów Helsztyńskiego wita się z prawdziwą przyjemnością. Przede wszystkim dla tego, że ukazuje ona sprawy, które są u nas naogół bardzo mało znane. Przecież, jeśli idzie o znajomość np. literatury amerykańskiej, to nie tylko że mamy tutaj niedostatek informacji, ale jeszcze do dzisiaj pokutuje jakaś nieprzewietrzona niechęć do korzystania z tych wiadomości, jakie są nam udostępnione. Istnieje dziwna i niekulturalna niewiara w to, że tam na tej drugiej półkuli, w tej „zmaterializowanej" Ameryce, mogło by powstać coś, co było by świetnym przejawem twórczości i tradycji tak zw. „duchowej". Ford, owszem, wiemy doskonale: miljony, seryjne samochody, racjonalizacja pracy i tp. Ale — naprzykład — Walt Whitman? Ten genialny poeta, który niewątpliwie stoi u źródeł, z których wypłynęła wielka współczesna poezja europejska, autor „Źdźbeł trawy", jednej z najpiękniejszych książek poetyckich na świecie czy jest u nas znany tak jak tamten producent samochodów?

Książka Helsztyńskiego ma poza tym wielkie zalety pisarskie, które sprawiają, że czyta się ją łatwo, żywo, przyjemnie. Zazwyczaj autorzy tak zw. „rozpraw" i „studjów" o literaturach obcych są tak dumni z przynoszenia nam wiadomości o rzeczach jeszcze nieznanych, że wystarcza im popis bibliotecznej erudycji, wysypywanie worów szczegółków zebranych byle gdzie i bez żadnego artystycznego powodu. Helsztyński zachowuje się inaczej. Opowiada o rzeczach, które — widać — jemu samemu dają wiele artystycznej uciechy, jego stosunek do literatury angielskiej jest obszerny, życiowy, krytyczny. autor pewne sądy o pisarzach angielskich z zacięciem rewiduje (np. jeśli idzie o Miltona), polemizuje z opinjami krytyków angielskich, jeśli wydają mu się nie zbyt głębokie i istotne; jednym słowem nie jest tylko informatorem, ale przede wszystkim pisarzem, artystą, który opowiada o swoich przygodach wśród zjawisk duchowych dających w sumie to, co się nazywa literaturą angielską, czy amerykańską, wiążąc te zjawiska w sposób bardzo interesujący z szeroko malowanym tłem społeczno politycznym.

To, co pisze np. o Kiplingu, Stevensonie, czy o Disraelim, to nie jest tylko analiza literacka, to są obrazy Anglii, jej imperializmu, jej stronnictw politycznych. Czytelnik książki Helsztyńskiego otrzyma w rezultacie obraz życia narodu, który tak ważną rolę odegrał w dziejach świata.

Często aby zrozumieć obyczaje polityczne jakiegoś państwa, wystarczy znać jego literaturę; aby przewidywać i rozumieć posunięcia polityków angielskich, trzeba ją znać koniecznie, gdyż jest to literatura niezwykle mocno z życiem politycznym związana. To też jeśli tacy Francuzi stworzyli to co można by nazwać „namiętnością polityczną", to Anglicy w ciągu długich wieków zbudowali to, co by trzeba nazwać „kulturą polityczną", rzecz polegającą na wielkim bogactwie zwyczajów, przeżyć i uczuć związanych z działalnością polityczną i z tym, że ta działalność musi przybierać pewne formy towarzystkie i kulturalne, musi mieć pewien wymagany przez wszystkim poziom umysłowy i moralny.

Helsztyński dał swej książce szerokie ramy, widoczne już w tytule: od wieku XVI (Szekspir) aż po takie najnowocześniejsze zjawiska literackie jak twórczość najoryginalniejszego chyba z pośród współczesnych powieściopisarzy, Jamesa Joyce'a i najnowszych pisarzy amerykańskich, jak O'Neill, Pearl Buck. To sprawia, że książka jego nie tylko zaspokaja ciekawość, ale również może się dobrze przysłużyć cyrkulacji nowych idei artystycznych wśród naszej publiczności, tej, co chce, aby literatura rosła, bogaciła się i pogłębiała.

LECH PIWOWAR

Gdy prowadzenie samochodu przestanie być pasją...

Z kim się ożeni wielki książę Michał?

Wielki książę Michał rumuński, który jest jako dziecko nosi koronę królewską, w dniu 25 października rb. kończy osiemnaście lat i według praw rumuńskich — staje się pełnoletni.

W tym czasie wielki książę zacznie pełnić „obowiązki" następcy tronu i zyska pewne prawa.

Po śmierci króla Karola wstąpi on na tron poraz drugi. Pierwszy raz książę był królem w dzieciństwie, gdy miał do piero sześć lat. W trzy lata później, gdy ojciec powrócił z wygnania, król Michał został „zdegradowany" i stał się znów następcą tronu.

Z chwilą ukończenia lat osiemnastu następca tronu staje się automatycznie senatorem i ma prawo współpracować przy uchwalaniu praw rumuńskich. Pełnoletni książę będzie mógł latać ile tylko zechce — co jest oddawna jego najgorętszym marzeniem. Dotychczas ojciec zabraniał mu latać i tylko raz na rok w dniu święta lotniczego wolno mu było wzbić się w przestworza pod dobrą eskortą. Poza tym książę musiał zadowolić się prowadzeniem potężnego samochodu lub też żeglowaniem po morzu w yachcie, otrzymanym w darze od miasta Bukaresztu.

Po dojściu do pełnoletności obowiązkiem księcia Michała będzie też ożenić się i zapewnić ciągłość dynastii. Ten obowiązek nie będzie zapewne zbyt łatwy do wypełnienia. Tradycja żąda bowiem, aby królowie rumuńscy żenili się z zagranicznymi księżniczkami, podczas gdy pełni temperamentu władcy Rumunii z reguły zakochują się w swoich pięknych poddankach.

Tak było z dziadkiem księcia Michała Ferdynandem, którego rada koronna z trudem tylko ubłagała aby zrezygnował z małżeństwa z rumuńską mieszczką, tak było z wujem księcia Mikołaja Mikołajem, który utracił prawa do tronu ponieważ wolał szczęście rodzinne od korony i wolał pójść na wygnanie, aniżeli zrezygnować z poślubienia ukochanej.

Ojciec Michała, król Karol rumuński jest wprawdzie żonaty z grecką księżniczką Heleną ale nie żyje z nią już od lat dziesięciu. Następca tronu często odwiedza matkę i podobno stara się doprowadzić do zgody między rodzicami — jakkolwiek zarówno dwór jak i opinia publiczna uważa osiągnięcie tego za rzecz wielce nieprawdopodobną.

Trzeba przyznać, patrząc na dzieciństwo księcia Michała, że następca tronu otrzymał bardzo staranne przygotowanie do swoich przyszłych królewskich obowiązków. Do szkoły uczęszczał razem z jedenastoma innymi chłopcami, którzy zostali wybrani ze wszystkich warstw społecznych, byli wśród nich synowie chłopów i rzemieślników, a także członkowie niemieckiej i węgierskiej mniejszości.

Następca tronu mówi po angielsku równie dobrze jak po rumuńsku i włada poprawnie językiem francuskim. Gra dobrze na fortepianie i jest dobrym sportowcem. Książę poświęca codziennie godzinę na gimnastykę. Swój kraj zna doskonale — — zwiedzał go podczas długich wędrówek z rumuńskimi harcerzami.

Narazie najulubieńszym zajęciem księcia jest jazda samochodowa i polowanie. Książę sam prowadzi samochód — i sam go naprawia. Ma też wielkie zamiłowanie do mechaniki i nieraz po parę godzin dziennie spędzał w rumuńskich zakładach Forda pod Bukaresztem.

Chrzest po niemiecku

W Niemczech szerzy się nie tylko neopogaństwo, ale i fetyszyzm. Przywiązuje się tam coraz większą wagę do tych przejawów kultu, które byłyby bezceremonialnie zwalczane, gdyby dotyczyły np. religii katolickiej. Imiona świętych katolickich stały się nagle niemodne. Natomiast do szyku należy nadawać dzieciom imiona, wywodzące się od nazwisk znakomitości niemieckich. Tysiące matek w Rzeszy wołają na córeczki per „Hitlerike". Nikt się temu nie dziwi, bo Hitler dla wielu kobiet niemieckich stał się umiłowanym fetyszem. Doszło do tego, że nawet minister propagandy Goebbels stał się przedmiotem kultu. Dużo małych Niemeczek nosi groteskowe imię „Goebelimy".

Ostatnio weszło w modę imię „Westwallburg". Jest to, jak wiadomo, linia Zygfryda. Nowe imię budzi reminiscencje wagnerowskich oper. Wyszło jednak rozporządzenie, mocą którego imię „Westwallburg" może być nadawane wyłącznie córeczkom żołnierzy strzegących linii, które zostały poczęte podczas prac lotnych w styl, jakie składają hołdy swoim mężom, zamkniętym w labiryncie fortyfikacji. Tygodnik francuski „Aux Ecoute" radzi złośliwie, by Francuzi zaczęli nadawać swoim dzieciom imię „Maginotte".

Kronika Zawiercia

Posiedzenie Rady miejskiej

W ZAWIERCIU

W poniedziałek o godz. 19 odbędzie się posiedzenie nowej Rady miejskiej w Zawierciu z następującym porządkiem obrad: wybór komisyj: rewizyjnej, radzieckiej, opieki społecznej, odwoławczej. Następnie wybór przedstawiciela Rady miejskiej i jego zastępcy do komisji poborowej wybór dwóch przedstawicieli samorządu, którzy wejdą w skład komisji przeglądowej koni i wozów. W dalszym ciągu uchwalone będzie kupno placu pod budowę szkoły, przyjęcie darowizny od p. K. Pawłowskiego, b. prezydenta miasta Zawiercia. Rozpatrywana będzie także zmiana regulaminu komisji rew. i kwestia uposażenia pracowników miejskich, powołanych na ćwiczenia wojskowe oraz wolne wnioski.

× OSOBISTE. Powiatowy starosta zawierciański mgr E. Tramsdel powrócił z urlopu wypoczynkowego i onegdaj objął urzędowanie.

× REDUKCJA NA KOPALNI „JAN" POD WŁODOWICAMI. W dniu 26 bm. zostało zredukowanych 160 robotników na kopalni „Jan" pod Włodowicami, prowadzonej przez fabrykę Hulczyńskiego w Zawierciu. Również wymówiono pracę na 3 miesiące urzędnikom. Kopalnia „Jan" zatrudnia 450 robotników. Zarobek robotników wynoszą od zł 2.80 do zł 3.50. Prawdopodobnie dalsze redukcje są przewidziane.

Zredukowani robotnicy zwrócili się z prośbą o pomoc do Urzędu górniczego i Inspektoratu pracy w Zawierciu.

SPORT

TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI

W piątek w dalszym ciągu międzynarodowych tenisowych mistrzostw Polski w Gdyni rozegrane zostały pozostałe ćwierćfinały w grze pojedynczej panów. Dały one wyniki następujące: Tarłowski — Kończak 6:3 6:0 6:1, Hebda — Ks. Tłoczyński 6:3 6:2 6:2, Baworowski — Gotschalk 7:5 6:3 6:1. Czwartym półfinalistą jest Ign. Tłoczyński.

W grze pojedynczej pań do półfinałów weszły J. Jędrzejowska, Bemówna, Gajdzianka i Kovasc (Jugosławia).

W grze podwójnej panów wyniki były następujące: Konjovic—Mayer (Jugosławia) — Czajkowski i Tomaszewski 6:3 6:4 6:2, Ign. Tłoczyński i Baworowski — Konczak i Niestroj 6:4 7:5 6:0.

W grze mieszanej: Kindermanowa i Czajkowski — Andrutowa i Konjovic 5:7 6:4 6:4 Popławska i Jamain — Reymanowa i Mayer 6:4 4:6 6:2, J. Jędrzejowska i Ign. Tłoczyński —Kindermanówna i Czajkowski 6:0 6:2, Bemówna i Baworowski — Gajdzianka i Bełdowski 6:3 6:3, Zaniewska i Gotschalk — Z. Jędrzejowska i Tarłowski 7:6 6:3 6:4.

Gra podwójna pań: Z. Jędrzejowska i Łuniewska — Kindermanówna i Matuszewska 6:1 6:4. Zwolska i Popławska — Andrutowa i Reymanowa 3:6 6:4 6:3.

NIEMCY — JUGOSŁAWIA 1:1

W piątek rozpoczął się w Zagrzebiu finałowy mecz strefy europejskiej o puchar Davisa między Niemcami a Jugosławią. Puncec (Jugosławia) pokonał w Goepferta 6:3 6:1 6:0. W drugim spotkaniu Henkel odniósł zwycięstwo nad Mitiem w stosunku 6:0 6:1 4:6 6:4.

KS STASZIC — KS DIETEL 3:2 (2:1)

Wczoraj na boisku Unji odbyły się zawody koleżeńskie w piłkę nożną między powyższymi klubami fabrycznymi. Zwycięstwo odniósł KS Staszic w stosunku 3:2 (2:1). Gra była ładna i obfitowała w wiele emocjonujących momentów. Bramki strzelili dla Staszica — Nogaj 2 i Struzik 1, dla pokonanych „Kazik". Dochód z zawodów przeznaczono na LOPP.

Jak zginęli członkowie załogi „Thetis"

BEZ BOLU I TORTUR

Sensacyjne doświadczenia angielskiego uczonego

W toku śledztwa w sprawie zatonięcia łodzi podwodnej „Thetis" wystąpił jako biegły słynny uczony angielski, prof. Haldane, który złożył sensacyjne orzeczenie o warunkach, jakie towarzyszyły tragicznej śmierci zamkniętych w łodzi podwodnej. W tym celu prof. Haldane kazał zamknąć się w specjalnej komorze gazowej, do której pompowano stopniowo coraz to większe ilości dwutlenku węgla, który według wszelkiego prawdopodobieństwa był bezpośrednią przyczyną śmierci uwięzionych na dnie morza.

Prof. Haldane dokonał kilku eksperymentów, początkowo sam, później zaś razem z 4 swoimi uczniami, spędzając w komorze gazowej razem przeszło 14 i pół godzin. W pierwszym doświadczeniu w komorze zostały odtworzone prawie dokładnie warunki, istniejące na łodzi podwodnej między godz. 9 a 10 drugiego dnia pobytu łodzi na dnie morza. W godzinę po zaczęciu eksperymentu prof. Haldane zaczął odczuwać poważny ból głowy, wzmagający się z każdą chwilą. Poza tym jednak nie odczuwał żadnych innych przykrych skutków przeciążenia atmosfery dwutlenkiem węgla. Przyglądający się eksperymentowi przez okienko komory jeden z uratowanych, kpt. Oran oświadczył, że zewnętrzny wygląd prof. Haldane był gorszy od tego, jaki widział na członkach załogi w momencie opuszczania łodzi. Prof. Haldane spędził jeszcze w komorze kilka godzin, aż do chwili, w której odsetek dwutlenku węglowego w powietrzu został uznany za niebezpieczny dla jego życia. Wówczas opuścił on kabinę przy pomocy aparatu Davisa, w podobny sposób, jak uczynili to 4 pozostali przy życiu członkowie załogi „Thetis". Jedynym skutkiem powolnego zatrucia organizmu były nudności, które prof. Haldane odczuwał w bardzo wysokim stopniu przez kilka następnych godzin.

W drugim eksperymencie wzięli udział obok niego 4 jego uczniowie, b. członkowie Legionu Brytyjskiego w Hiszpanii, znani z brawury i spokoju nerwowego. Symptomy, odczuwane przez prof. Haldane przy poprzednim doświadczeniu, powtórzyły się w identycznym stosunku, przy czym jeden z uczniów prof. zasłabł w takim stopniu, iż musiano go usunąć z kabiny. Uczuciem wspólnym dla wszystkich uczestników eksperymentu był ból głowy ogarniająca ich powoli senność i zatracanie świadomości o zjawiskach zewnętrznych. Podczas tego eksperymentu odsetek dwutlenku węglowego w atmosferze komory gazowej doprowadzony został prawie do stanu odpowiadającego chwili, w której ratujący „Thetis" nurkowie mieli słyszeć ostatnie oznaki życia uwięzionych.

Prof. Haldane, reasumując wyniki swoich doświadczeń, oświadczył, że uwięzieni w łodzi podwodnej marynarze stanowczo nie mogli odczuwać żadnego poważnego bólu, co najwyżej dokuczać im mógł ból głowy, który wszakże nie dał się im bardzo we znaki, ponieważ musieli oni szybko stracić przytomność. W tym też stanie, bez przytomności, a też i bez tortur fizycznych, dosięgła ich śmierć.

Kino wprowadzi „bisy"

NA WZÓR TEATRU

Jeden z konstruktorów „Universal" dokonał oryginalnego wynalazku, który umożliwia łatwe powtarzanie pewnych scen z wyświetlanego filmu. Dzięki temu wynalazkowi można w pewnym momencie film zatrzymać i rzucić na ekran świetlny po raz drugi tę czy ową scenę, która wywołała specjalne zachwyt i zainteresowanie u publiczności.

Chociaż oklaskiwanie artystów grających na filmie jest w gruncie rzeczy nonsensem, bo przecie artyści ci nie mogą, tak jak się to dzieje w teatrze, wystąpić przed rampę i dziękować publiczności za owację, zdarza się jednak bardzo często, że publiczność zachwycona grą gwiazd, czy gwiazdorów filmowych, oklaskuje ich tak, jakby grali „na żywo" na deskach teatru. I właśnie wyżej wspomniany wynalazek ma dać publiczności możność oglądania jeszcze raz tej sceny z filmu, która się jej najbardziej podobała.

„Tarzan"

W LASACH DROHOBYCKICH

Policjant z posterunku Policji pow. Drohobycz przytrzymał w lesie w Gajach Niżnych osobnika o niesamowitym wyglądzie nie posiadającego żadnych dokumentów.

Podał on, że nazywa się Jan Kwaśnicki, liczy lat 24 i pochodzi z Gajów Roztockich pow. Zborów. Od kilku tygodni przebywa w lasach, co zresztą stwierdzili także okoliczni mieszkańcy.

Kwaśnicki wygląda jak dziki człowiek, cały jest zarośnięty, chodzi boso i bez koszuli. Żywi się roślinami i jagodami, nie chce przyjmować pożywienia, gdy przypadkowo znajdzie się poza lasem obok domostw i gdy mu mieszkańcy ofiarują żywność.

Policja zarządziła wywiad.

Zamach samobójczy

GŁOŚNEGO LOTNIKA

Z Krynicy nadeszła wiadomość o zamachu samobójczym Jerzego Kossowskiego, płk WP w st. sp., osobistości znanej i cenionej w szerokich kołach towarzyskich.

Płk. Kossowski jeden z najzdolniejszych pilotów armii polskiej, którego brawurowe loty bojowe w czasie walk o Lwów weszły do historii polskiego lotnictwa wojennego, od dłuższego już czasu cierpiał na raka nerek i niejednokrotnie zwierzał się znajomym oraz przyjaciołom, że położy kres swoim cierpieniom.

Stan zdrowia płk. Kossowskiego który nocy czwartkowej dwukrotnie strzelił do siebie jest beznadziejny.

Desperat po przejściu w stan spoczynku osiadł na stałe w Bydgoszczy, w której przebywał z żoną od 5 lat.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA
majątki rolne, nieruchomości, place lokale handlowe kory stnie do kupna. Sosnowiec, Mościckiego 12— biuro, tel. 62544 3020

GASTRONOMIĘ
sprzedam, punkt pierwszorzędny. Wiadomość kiosk p. Góralskiego, Dąbrowa Górn. 3022

SPRZEDAM
dom z ogrodem. Wiadomość: kiosk p. Góralskiego, Dąbrowa. 3021

SPRZEDAM
motocykl 500 cm. Sosnowiec, Mazowiecka 4b, telefon 627.94 3033

SPRZEDAM
7 kompletów rozjazdów kolejowych typu 6, mało używanych. Sosnowiec, Wiejska 9a. 3019

SPRZEDAM
samochód „Polski Fiat 508" zł 1400. Kwiatkowski, Sosnowiec — Warszawska 8. 3025

SPRZEDAM
zakład gastronomiczny dobrze prosperujący w centrum Sosnowca. — Wiadomość w Administracji. 3028

DOM
w Sosnowcu, w śródmieściu kupię. Gotówka 80.000 zł. Wiadomość: Telefon 624.92 godz. 4—7 po południu 3029

SPRZEDAM
plac przy ul. Ilmasiewskiego 17. Wiadomość Sosnowiec, Narutowicza 17. Machejek. 3016

Posady i prace

INŻYNIER
mechanik były długoletni kierownik warsztatów większych fabryk Zagłębia, przyjmie czasowe zajęcie w małych fabryczkach i warsztatach, jako doradca techniczny. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera Zachodniego" pod „Doradca". 3017

POTRZEBNY
chłopiec na praktykę do sklepu. Zgłaszać się godz. na 18—19. Składnica Papieru, 3 Maja 15.

Lokale

POSZUKUJĘ
mieszkania dwupokojowego z kuchnią, umeblowanego lub nie, blisko Gimnazjum Kopernika w Będzinie. Zgłoszenia: Słobodzian — Brzozdowce, Hranki. 3006

2 POKOJE
kuchnia, przedpokój, wygody do wynajęcia. Sosnowiec, Naftowa 16 willa w ogrodzie. 3024

POKÓJ
umeblowany z wygodami do wynajęcia. Sosnowiec, Orla 8a. 3027

MIESZKANIE
dwupokojowe z kuchnią, wygodami do wynajęcia. Będzin, ul. 1 Maja 108. 3015

DO WYNAJĘCIA
2 pokoje z kuchnią, wygody, nowy dom na Pogoni, blisko tramwaju. Oferty K. Z. pod „2 pokoje". 3031

DO WYNAJĘCIA
2 pokoje z kuchnią. — Wiadomość w Administracji. 3019

POKÓJ
do wynajęcia z osobnym wejściem, skanalizowany. Sosnowiec, ul. 1 Maja 26, portiernia „Schoni". 3007

3 POKOJE
kuchnia, przedpokój — duże, z wygodami, do wynajęcia. Stary Sosnowiec, Królewska 3. 3032

Różne

SERDECZNE
podziękowanie Księdzu Prefektowi, Bruno Magottow, za opiekę nad dziatwą Zagórza Kolonii Eucharystycznej w Zakopanem — składają Gwiżdżkowie. 3026

TROPY NA PIASKU

POWIEŚĆ

NAPISAŁ MAX VAN MAAR

42)

Ostatnio był już w serdecznych, szczerych stosunkach z całym domem. Nie zdarzyło się, by wybrawszy się do Balżu nie wstąpił tu na chwilę. Dziwnie głęboko przywiązał się do tego zapadłego kątka; zawsze miał uczucie, że już tu kiedyś dawniej mieszkał. A w każdym razie tak byłoby na pewno, gdyby życie jego potoczyło się takim torem, jak powinno było. Tu czuł się jak w domu. Jakże ukochał każdy drobiazg tej oazy zieleni zagubionej wśród bezbrzeżnych obszarów piasku: te drzewa, ogród kanał, dom. Kiedy tu był miał wrażenie, że sięga w przeszłość, że cofają się lata. Wtedy nie był wcale Sylwinem — przemytnikiem, nie pamiętał nawet o swoim zawodzie, o wszystkim tym co pozostało za nim, do czego musiał wracać wieczorem. Czuł jak zmartwychwstawał w nim piętnastoletni Sylwin, chłopak prawowity i uczciwy, który naiwnie wierzył, iż pracując spokojnie, znajdzie w życiu szczęście, wyzwolone jak by z całego szeregu komplikacyj, na jakie napotykał przy swym niebezpiecznym zawodzie. Znalazł tu jedno z niewielu miejsc, gdzie czuł się zupełnie bezpieczny, gdzie nie potrzebował pamiętać, że lada chwila spaść mu może na kark twarda łapa policjanta. W staroświeckiej oberży nie mówiło się o tytoniu, ani o strażnikach celnych, tutaj sprawy te nie istniały. Tu odradzał się dawny, wesoły, zawsze zadowolony Sylwin, który z niewypowiedzianą rozkoszą pławił się w takim życiu, do jakiego, zdaniem własnym był stworzony.

— Tak pan to robi, jak prawdziwy fryzjer — odezwała się z podziwem staruszka.

— Niech no pani poczeka, jak skończę, wcale pani męża nie pozna — śmiał się Sylwin.

I zręcznie obcinał dalej długie pasma włosów na głowie i brodzie. Jasne kłaki rzadkich włosów spadały na ręcznik, który stara Henryka założyła mężowi dokoła szyi zamiast peniuaru. Do tej operacji staruszek musiał zdjąć nieodłączną czapkę: włożył ją obok siebie na krześle, do środka do niej włożył okulary. Siedział bez ruchu z wpół przymkniętymi oczyma; z aureolą siwych włosów, wysokim czołem, przymkniętymi oczyma i szlachetną linią nosa podobny był do starego, zbolałego Chrystusa. Sylwin brał w palce pasma włosów, odzywał się szczęk zamykanych nożyczek i znów odpadał kłaczek włosów, które siwą warstwą okrywały pomarszczoną i wiotką skórą głowy. Potem położywszy rękę na karku staruszka, ostrożnie podniósł mu brodę ku górze, podtrzymując mu głowę. Powoli przystrzygał długie i twarde włosy na brodzie, uważając, by pomiędzy ostrza nożyczek nie dostała się przypadkiem odrobina zwiędłej, poukładanej w zmarszczki skóry.

Kiedy operacja została ukończona, ciotka starannie zabrała zdjęty ręcznik, by go potem wynieść na dwór i wytrzepać. Staruszek sięgnął po czapkę i okulary: twarz jego wyrażała głębokie zadowolenie. Zmęczony całą tą przeprawą rozsiadł się wygodnie w swoim starym fotelu, lecz od czasu do czasu z zadowoleniem gładził ręką głowę i brodę.

Wróciwszy do izby ciotka wykrzyknęła z radością:

— Ależ on odmłodniał przynajmniej o dziesięć lat!

— Prawda? — cieszył się Sylwin. — No, a co teraz będziemy robić?

— Może pan się zabierze do ogródka — zaproponowała.

Sylwin sięgnął po motykę i wyszedł do ogrodu. Stale teraz pełnił rozmaite gospodarskie czynności w starym domu. Zaczęło się to od drobnych uprzejmości, od grzecznie proponowanych usług, które miały na celu ulżenie drżącym już rękom staruszków i drobnym dłoniom Marceliny. Sylwin wolał sam nosić wodę rąbać drzewo, kopać ziemię, niżby to mieli robić oni. I tak z biegiem czasu przyzwyczaili się do tego, że on pracuje wraz z nimi, że wykonywa wszystkie cięższe prace, jakby tu był panem domu.



TRAGICZNA KATASTROFA W HIMALAJACH

Jak już donosiliśmy w Himalajach miała miejsce tragiczna katastrofa, spowodowana lawiną śnieżną. Mianowicie kierownik polskiej wyprawy w Himalaje inż. Adam Karpiński oraz dwaj jego uczestnicy inż. Janusz Klarner i inż. Bernadzikiewicz zostali zasypani lawiną śnieżną w grupie lodowca Milan w Himalajach Garhwalu. Inż. Klarner ocalał, towarzysze zginęli. Na zdjęciu (od lewej ku prawej): inż. Klarner i inż. Karpiński. Pierwszy z prawej — inż. St. Bernardzikiewicz.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż

Porcelanę

szkło, nakrycia nierdzewne i sprzęty kuchenne poleca

CZESŁAW RUCINSKI

Sosnowiec, 3 Maja 18.

WAPNO

budowlane w bryłach, I-go gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapienniki „Brynica" Sosnowiec, 3-go Maja 5, telefon 62659.

Chemikalia:

kwasy: octowy siarkowy, solny i azotowy, wodę amoniak., szkło wodne, salmiak, siarczan miedzi, biel cynkową, octan ołowiu, formalinę, saletrę sodową, minię ołowianą, karbid oraz wszelkie inne dostarcza z własnego składu w dowolnej ilości, po cenach fabrycznych również na telefoniczne zamówienia

E. Dreger i S-ka

(właśc.: Dreger i Romer) członk.: Związku Polskich Kupców w SOSNOWCU, ul. Rybna 8, telef. 61457. 2274

TAPCZANY

higieniczne automatycznie otwierane, otomany nowoczesne, fotele klubowe, krzesła, kozetki, materace, oraz przeróbki.

MEBLE:

sypialnie, gabinety oraz sztuki pojedyncze, gotowe i na zamówienia. Ceny konkurencyjne. Dogodne warunki spłaty — poleca zakład tapicerski F. Flak, Sosnowiec, Orla 15, tel. 61269.

LAKIERY

pokost, farby, nitropoliturę, pędzle, pasty do podłóg, szczotki i mydła poleca: Fr. Pietranek, Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15, (vis a vis kościoła), tel. 68070.

MASZYNĘ

do pisania używaną, dobrą, kupię. Dulowski Sosnowiec, Żeromskiego 8. 3014

Maszyny

do szycia haftują, cerują, gwarantowane, nowe, najsławniejszych firm zł 140.— używane Singera damskie, męskie, specjalne, czółenkowe zł 50.— Oderberg Sosnowiec, 3 Maja 11a — 26 w podwórzu. 1535



— Przysięgam panu, panie dyrektorze że to podobieństwo do jego żony jest zwykłym przypadkiem.

Uzdrowiska

MAJĄTEK

Aleksandria I, 2 km do stacji kolejowej i poczty Blachownia poleca na pobyt letni pokoje z utrzymaniem po cenie 8 zł za dobę; dla rodzin zniżka. Okolica lesista, zdrowa, pożywienie obfite, obsługa solidna. 2105

WILLA

wśród lasów, piękna górska okolica poleca pokoje z utrzymaniem od 3.50. — Zgłoszenia Stankiewicz, poczta Hucisko, koło Żywca. 2675

WISŁA - GŁĘBCE

willa „Smrekowa" za wiaduktem kol. poleca pokoje z utrzymaniem lub bez. 2997

Posady i prace

MŁODY

człowiek, Polak i katolik, z uregulowaną służbą wojskową, lub panna, piszący biegle na maszynie i tylko z ładnym charakterem pisma, potrzebni do poważnej fabryki. Własnoręcznie napisane oferty z fotografią, życiorysem i warunkami składać w Administracji Kuriera Zachodniego dla „Inż. B." 3003

TECHNIKA

konstruktora z długoletnią praktyką oraz technika z praktyką warsztatową poszukuje poważne przedsiębiorstwo hutnicze w Zagłębiu Dąbrowskim. Wyczerpujące oferty nadsyłać p-a Sosnowiec, skr. poczt. Nr 298 3002

Różne

Lecznica

Przychodnia Pomoc chorób skórnych i wenerycznych. Sosnowiec 3 Maja 31. 2824

PRACOWNIA

kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów oraz stare kołdry przerabiam. Sosnowiec, ul. 3 Maja 5, w podwórzu, Grudniewiczowa, gdzie sklep p. Jędrzejewskiej. 2890

B. FELCZER

szpitala skórno-wenerycznego św. Łazarza w Warszawie Hubert Rudziński — przyjmuje poniedziałki, środy, piątki od godz. 18—20 Dąbrowa Górn., ul. Kościuszki 2. 128

OBIADY

smaczne, zdrowe z 3-ch dań za 1 zł — wydaje Stow. św. Zyty, Sosnowiec, Sienkiewicza 19a. 2907

KRYCIE DACHÓW

roboty blacharskie i smołowanie wykonuje solidnie i tanio. Zakład Blacharsko Dekarski B. Pełka, Sosnowiec Limanowskiego 26 Tel 61.736. 2810

ZARAZ

do wynajęcia szopa murowana ze sufitem 17 metrów długa, 7 szeroka, 4 wysoka i drugie podobne. Stary Sosnowiec, ul. Promyka 1. 3008

OSOBĘ

kulturalną, uczciwą z gotówką wezmę do współpracy sklep parfumerjno - galanteryjny. Zgłoszenia „Jot Es" Administracja. 3005

ONDULACJĘ

trwałą wykonuje solidnie. Pytlik, Pogoń, ul. Sucha 24. 2091

Lokale

4 POKOJE

z kuchnią : 2 pokoje z kuchnią z wygodami, ciepła, zimna woda. — Sosnowiec, Chmielna 5 2968

DO WYNAJĘCIA

2 pokoje, kuchnia i wygody. Wiadomość: Sosnowiec, ul. Stara 1, u gospodyni.

Matrymonialne

WŁAŚCICIEL

domu w śródmieściu, kawaler, pozna odpowiednią pannę z dobrej rodziny. Łaskawe zgłoszenia z fotografją Poste restante Sosnowiec sub. „Uczciwość" 2952

PRZEDSIĘBIORSTWO W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM

poszukuje

urzędnika wzgl. urzędniczki

do Oddziału Sprzedaży

do buchalterji

Uwzględnione będą kandydatury osób mających kilkuletnią praktykę. Oferty z życiorysem i odpisem świadectw (jednak bez oryginałów) należy kierować pod „WK 350" do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej — Katowice, Rynek 11. 3010

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 58. Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61073

Redakcja rękopisów przyjmuje Iluminacja, 11 — 1 i od 4 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują.
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1. — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Lachmańskiego. WOJKOWICE KOM. kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14, Staf. Musiałówna

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4